

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Table with subscription rates for Kraków and Lwów, including annual, quarterly, and monthly options for different regions.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „CZASU” przy ul. Różanej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czeczka w Ryńku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ka. Jabłonowskiego w Ryńku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS” od 1go Lipca 1871 w Krakowie: rocznie z 20 — kwartalnie z 5 c. 25 — miesięcznie z 2 — we Lwowie: rocznie z 21 — kwartalnie z 5 c. 25 — miesięcznie z 2 — Z przesyłką pocztową w państwie austriackim: rocznie z 22 — kwartalnie z 6 — miesięcznie z 2 1/2 —

Prenumeratę przyjmują: We Lwowie: w Agencji „CZASU” p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. W Wiedniu: p. A. Oppelk, Wollzeile Nr. 22. W Paryżu: (na całą Francję, Anglię i Belgję) Wypukownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Do numeru dzisiejszego dotychczas się listy prenumeracyjnej powrotne, dla udatnienia szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.

Kraków 22 czerwca.

Jedne po drugich usuwają się zawady przed wytrwałą polityką hr. Hohenwarta. Budżet już uchwalony i w trzecim czytaniu ostatecznie przyjęty. Delegacje wspólne obradują, a sesja ich niezwykła się zbytecznie przedłuża. Były to dwie najważniejsze przeszkody do stanowczego przecięcia sporu między Izłą a gabinetem. Budżet i delegacje wspólne gwarantowały był Izbie, która mimo użycia i nadużycia wszelkich środków opozycji, nie zdołała skłonić korony do zmiany gabinetu, a zatem według prawideł konstytucyjnych winna była ulegć rozwiązaniu. W pełnym sztućczym kombinacji ustroju konstytucyjnym Austrii, to proste prawidło rozwiązania Izby nie jest łatwym do przeprowadzenia. Trudniejszym jeszcze zadaniem korzystania z jego następstw. Hr. Potocki przez półtora roku widział się w konieczności używania wszelkich środków po rozwiązaniu Rady państwa, jako to rozwiązania niektórych, potem wszystkich sejmów, a to wszystko w celu wręcz przeciwnym swej polityce, bo w celu umożliwienia kompletu tej reprezentacji, która właśnie nieprzekłamaną miała stawić opór polityce ugodnej. Zebranie się jednak i ukompletowanie Rady państwa, było koniecznością państwową i konstytucyjną zarazem; budżet i delegacje wspólne zmuszały ministra do przedsięwzięcia kroków, które miały raz jeszcze przywrócić przewagę jego przeciwników. Tą samą zasadą ugodną ożywiony hr. Hohenwart, od pół roku zdaje się dążyć do rozwiązania tej sztućczynie zgromadzonej Izby, która ze swej strony przez swoją nieumiarowaną opozycję dopomagała w tem gabinetowi. Dziś, lubo bli-

skim wydaje się kres bytu Rady państwa, trudno jednak powiedzieć, czy odroczone czy rozwiązane zostanie; w ostatnim atoli razie wątpliwy, aby w tym składzie i w tych warunkach, jakikolwiek gabinet będący w posiadaniu zaufania korony, a liczący się z potrzebami państwa, zechciał ją na nowo zgrupować.

Heleń był Rady państwa, która sama się przeżyła i nieprodukcyjnością polityczną na śmierć skazała, jest zagrożony, tylekroć dzienniki wiedeńskie podają mnóstwo doniesień o układach z Czechami. Nam, nieświadomym stosunków, jakie mogą zachodzić między gabinetem, któremu za grzech śmiertelny poczytywano, że ma dwóch członków z nazwiskami czeskiemi, a przewodzącami opozycji prawnopolitycznej Czech i Morawy, nam się wydaje, że uregulowanie stosunków zawisło nie tyle od porozumienia już kilkakrotnie, że jedyną silną rekojmią obecnej konstytucji, jest stanowisko zdobyte przez Węgrów. Pewnemu naręczeniu, jakie się w ostatnich czasach wyrodiło w Węgrzech, częściowej kryzys gabinetowej, wpływowi stanowej woli monarchy na dynastyczną zawsze politykę Madjarów, a może i rachubie, że chwila zwycięstwa federalizmu po tej stronie Litawy może być chwilą zwycięstwa unii osobowej z Litawą, temu zgola neutralnemu stanowisku Węgrów przypisać należy w znacznej części powodzenie dotychczasowe hr. Hohenwarta.

Przyszłość zawisła od ograniczenia lub rozszerzenia dualizmu, od pewnych zmian w ugodzie austro-węgierskiej, bo federalizm czy ugodny prawnopolityczny w dzisiejszym ciasnym dualizmie nie mogą się rozwinąć. Mniejsza zatem, jaki zachodzi stosunek między gabinetem a opozycją prawnopolityczną, główne pytanie zawisło od tego, o ile Węgrzy, mając już możność przekonania się o zgubnych skutkach obecnego prowizoryum; skłonni byłiby dopomóc dziełu wszechstronnej ludu ugody w krajach niewęgierskich.

Polityka wewnętrzna w ścisłym zawsze stoi związku z polityką zagraniczną. Mamy świeży buletyn tej ostatniej w odpowiedzi kanclerza na interpelację Dra Giskry w delegacjach wspólnych. Przemówienie to zastępuje poniekąd piśmienne exposé zwykle poprzedzające zbiór depech w czerwonej księdze. Dowiadujemy się z niego, że neutralna polityka hr. Beusta korzystnie miała odnieść skutki. Na pierwszym miejscu zwykłych z resztą porzeń o dobrych stosunkach z ościennymi państwami spotykamy stwierdzenie zbliżenia pomiędzy nowym cesarstwem niemieckim a Austrią — ostatnie zaś miejsce przypadło dla chłodnego zaspokojenia o stosunkach z Rosją, w których nie zaszło nic takiego, coby mogło wzbudzać obawy. Zbyteczna dodawać, że ta forma dyplomatyczna o ile jest szczerzym wyrazem polityki hr. Beusta, zgadza się z życzeniem pokoju, jakiego wymagać się zdaje polityka państwa. Minęły podobno czasy, kiedy słabsi mogli się wiązać w koalicje prze-

ciwko silniejszym, dziś od dobrych stosunków z mocarstwem, które jest niewątpliwie najpotężniejszym w Europie, żadne względy powstrzymać nie mogą. Austrija tylko w do- brzych stosunkach z Niemcami może przystąpić do ważnych zadań czekających ją na wschodzie, a tylko polityka nieprovokacyjna, ale również niezamykająca się w bierności, polityka czynna — może na nowo podnieść stanowisko Austrii na zewnątrz. Dziś bowiem po długiej epoce bierności kanclerz państwa tylko z negatywnymi mógł wystąpić rezultata- mi przed delegacją, a mianowicie z dyalektyką o nieszkodliwości dla Austrii zmiany trak- tatu paryskiego i o dobrych następstwach polityki nieinterwencyjnej podczas wojny przeobrażającej stan Europy. Ustęp o stosunkach Austrii do państwa otomańskiego, godzin bliższego zastanowienia. Brzmi mniej cierpko niż ustęp o Rosji, zawsze jednak poświęcenie temu sąsiadowi osobnej uwagi, kiedy dla Anglii, Francji i Włoch jeden okres wystarczył, zdaje się wskazywać, że w tym kierunku ba- czność zwrócona.

W ogóle nie unosząc się optymizmem za- przeczyć się nie da, że dziś przegląd stosun- ków austriackich na zewnątrz korzystniej mo- że wypaść, niż kilka miesięcy temu wstecz, kiedy hr. Beust szukał równowagi w polityce grzeczności na wszystkie strony. Stanowisko i zadanie Austrii w obecnej sytuacji euro- pejskiej ważniejsze niż kiedykolwiek, od nie- go zawisł los ludów środkowej Europy i jeśli kiedy to teraz nie wahamy się powtórzyć, jako Polacy, owego wyrażenia adresu sejmow- ego: „przy Tobie N. Panie stoimy i stać chcemy” — więcej ono zawsze warto niż inne ha- slo: „Tyś Carze potężny a twoja Rosja wielka.”

KORRESPONDENCA CZASU.

Lwów 21 czerwca.

(X) Dnia 8 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa ruskiego „Proświta”, o któ- rem wspominałem jako o jednym z objawów ducha i kierunku prawdziwie ruskiego stronnictwa, którego prezesem jest p. wicemarszałek Zawrowski, i o którym wreszcie obszerniejszą wiadomość po- dam w liście następnym. Dziś pospieszam z prze- słaniem dokładnej treści pierwszej publicznej mo- wy członka tegoż towarzystwa, księdza kanonika Jana Stupnickiego, który z całego grona Sigo Jura sam jeden do Proświty przystąpić miał od- wagą, a przemówieniem swem nakreślił bardzo wy- raźnie stanowisko, jakie w obec spraw ruskiej i rozmaitych jej kierunków politycznych zajmuje. Przemówienie brzmi: „Zaszczepił należenie do towarzystwa mężów z sercem ruskiem, mężów silnych wiarą w lepszą przyszłość naszej ojczyzny, mężów, którzy poznaw- sja właściwego ducha bieżącej cywilizacji euro- pejskiej, wśród niekoniecznie sprzyjających okoli- czności podnieśli upadający sztandar narodowy i wypisali na nim twórcze słowo „Oświata” (pro- świty), którzy sprowadzili około tego sztandaru wiernych i prawdziwych synów Rusi w krótkim przeciągu czasu dużo zrobili — zaszczepili ten niech będzie rekojmia, że i ja, złączony z wami pod tym sztandarem, pójdę za obrońcami przyto- dzonych praw naszej szczerzej Rusi, pójdę utoro-

wanym przez nich gościńcem nie zbaczając ani w lewo ani w prawo.” „Słowa te nie mogą oznaczać, jakbym od dzia- sia, lub od niedawnych dopiero czasów doszedł do tego przeświadczenia. Nie! Kogo wykarmiła pierś ruskiej matki, kto urodził się i wyrósł wśród ruskiej włości i poznał jego przyrodzony, łagodny, prostoduszny charakter, jego smutne moralne i ma- terjalne stosunki, ten nie zatrze w sobie nigdy silnych pierwszej młodości wrażeń i uczuć, jeżeli tylko zachowa umysł nieuprzedzony i serce nie skażone. Wrażeń tych nie stłumi żadne najwięk- sze przeciwności; wywołane niemi uczucie tli jak iskra pod popiołem i potrzebuje tylko silniejszego powiewu, aby silnym wybuchną płomieniem.”

„Jeżeli dotąd, zwłaszcza od czasu nadanej nam konstytucji, od czasu, jak i Rusini na tej niwie swobody pracować zaczęli, stałem na pozor mi- lcząc na uboczu i nie przykładałem jawnie ręki do pluga pracy narodowej, nie pochodziło to by- najmniej z braku miłości narodu mego. Broń Bo- że! Inne były tego powody: raz niedowierzanie moje w stanowczy rozwój swobod autonomicznych; dalej, moje zdanie, że w obec niesprzyjających okolicz- ności materiał surwy i zakostniały nie da się na razie przerobić na utwór, w którym pełne byłoby życie; wreszcie najważniejszym powodem było to, że czulem się niepodobnym do zajmowania się wy- soką polityką, na której ścieżkach zbłąkała się o- statniemi czasy nasza sprawa narodowa.”

„Co do dwóch pierwszych przyczyn przynaj- że, byłem w błędzie, bo nad swoje spodziewanie c. k. rząd zapewnił nam swobody autonomiczne, a poręka, że to zapewnienie spełni się i utrzyma, są dla mnie słowa naszego najmiłośniejszego Cesa- rza i Króla, wyrzeczone 30 maja b. r. w odpowie- dzi na adres niemieckich centralistów Izby niższej, słowa, że Jego i rządu usiłowanie będzie przy- wrócenie na drodze konstytucyjnej spokoju we- wnętrznego.”

„Taksamo przekonałem się, że z surowego ma- teryału, przy znajomości rzeczy, przy oględności, przy wytrwałej pracy, da się uformować niewru- szona podstawa pod budynek narodowy. Waszto zasługa, zaciemni mężowie! Ubliżyłbym waszej skrom- ności, gdybym chciał wylać wasze trudy i zabie- gi, położone około sprawy narodowej, około dobra duchownego naszej młodzieży. Wie o nich Galicya, i znają je bracia nasi poza politycznymi granica- mi kraju.”

„O jednym tylko wspomnę, mianowicie, żeście poruczyli politykę wysoką, wzięli się do głębo- kiej, zastąpiłście w głąb, do korzenia, tam pielęgnować zaszczepiacie to nowe drzewo, pod którego bujnym liściem rozprowadzać sobie będą kiedyś wnutki nasze o naszej względem Małej Rusi zasłu- dze.”

„Tą głęboką polityką przy teraźniejszym ustro- ju europejskiej cywilizacji, jest tylko oświata po- wszechna narodowa na podstawie objawionej całe- mu światu przez Jezusa Chrystusa religii. Jeżeli Mała Ruś chce współzawodniczyć z zachodnią Eu- ropą, to uczyni to może wyłącznie za pomocą o- światy, tym tylko sposobem rozbić się poznanie roz- gałęzi co nazywamy narodowością, tym sposobem roz- gałęzi się do niej miłość, na żadne nie wzajemną ofi- arę. Uschły stare konary drzewa małopolskiego, liść pożytkiły rozwiły wiatry, korzenie tylko zo- stały się w głębi serca narodu. Co było u góry i tak umarło, to w tej samej formie już nie odżyje. Tak nie odżyje już poddańcza pańszczyznowa Ma- la Ruś w dawnej formie; ale z oświatą, z religią, przy pomocy wypływającej z nich wiadomości, od- żyje z korzenia młoda, oświecona i piękna Ruś, sic- strzyca europejskiej kultury. Nie szumne słowa zowiących się miłośnikami narodu ludzi, ludzi o- glądających się za wielkimi pod względem fizy- cznym siłami cudzymi, nie one podniosą i na nogi postawią małą Ruś, ale eicha, szczerza praca, rzetelna praca około oświaty, a to jest właśnie głębo- ką polityką.”

Przemówienie to wypowiedziane czystym ruskim językiem, w którym ani jednego niewłaściwego słów- ka nie było, powitało zgromadzenie z prawdziwym uniesieniem. Jeżeli bowiem od pewnego czasu od- zywali się w tym duchu nawet najpoważniejsze głosy świeckie, to nie odezwał się tak szczerze i ja- wnie żaden głos z pomiędzy tych wysokich dygni- tarz kościelnych, którzy wielki zawsze wpływ na ruskie społeczeństwo wywierają. Wystąpienie księ- dza kanonika Stupnickiego, jednego z dygnitarzy „od Sw. Jura”, miało przez to samo swoje wielkie polityczne zadanie. Niechczone grono księży ru- skich należących do Proświty i w ogóle do stron- nictwa p. Ławrowskiego, uzyskało jego silne po- parcie. Wogóle zwarta dotąd nadzwyczaj silnie falanga świętojurskich wzięła się coraz bardziej z dniem każdym.

Miło mi wreszcie przytoczyć, że twierdzenie moje o X. Stupnickim, jako o szczerym, prawdzi- wum rusinie, kochającym kraj i naród nie w imię nienawiści drugich, ale w imię prawdziwie chrze- ścijańskiej zasady miłości, znalazły najzupełniej- sze w jego mowie poparcie, i że dziś zstąpił na czele szlachetnego, prawdziwie ruskiego stronnictwa, X. Stupnicki nieomniżliwym uczynił dawny zarzut Świę- tojurców, iż nominacja jego na biskupa przez prze- mysłki jest już dlatego niemożliwa, bo znaczyłaby narzucenie Rusinom Polaka na biskupa.

Wiedeń 21 czerwca.

Na wczorajszym posiedzeniu wydziału budżeto- wego delegacji przedtawskiej kanclerz hr. Beust, jak wam to zapowiedziałem, wystąpił na interpe- lacyję p. Giskry z dłuższym Exposé zagranicznej polityki Austrii Węgier. Gdybyśmy byli przyzwy- czajeni wywodom hr. Beusta taką przyznawać do- nosność, na jaką zasługują wszelkie wyjaśnienia ministrów kierujących polityką zagraniczną pań- stwa, moglibyśmy z pewnem zadowoleniem powitać oświadczenia wczorajsze kanclerza co do stosun- ków Austrii do innych mocarstw. Nietylko Niemcy, ale i Polacy i Węgrzy mogą i muszą do- brednego pojęcia między Austrią a Niemcami. Są to dwa naturalni sprzymierzeńcy przyszłości, choćby miało przyjść do skutku przymierze francusko-ro- syjskie. Dobre stosunki z Włochami, Anglią, Francją i Turcją również tylko miłą rekojmią do- brednego położenia Austrii być mogą. Zostają stosun- ki z Rosją. Pod tym względem kanclerz, jeśli po- minimy, że mamy z językiem dyplomatów do czy- nienia, dosyć był otwartym. Stosunki z Rosją nie- tylko nie nazwał serdecznymi, ale uważał za po- trzebne, lubo wyzwały interpelację, dodać, że stosunki z Rosją są „nie pogorszyły, tudzież że nie zachodzi obawa, aby obecnie „(derzeit) jakaś zasła kolizja między Austrią a Rosją.” Nadto wskazał na potrzebę silnej armii, „jako premii ase- kuracyjną, tańszą w każdym razie od grabodicia.”

Oświadczenia te hr. Beusta wskazywały wy- bitny kierunek polityczny Austrii. Dowodziłyby, że Austrija się nie udzieli co do zamiarów Rosji, co do położenia ogólnego, co do potrzeby szukania przymierzy, a zwłaszcza tak pożądanego przymie- rza z Niemcami na wypadek zatargów z Rosją. Mówimy o tem warunkowo, ponieważ nauceyli- śmy nie tak bardzo seisie brać mowy Kanclerza. Nietylko w Austrii, ale i w obu Delegacjach sta- nowią większość ludów Niemcy, Węgrzy i Polacy. Od Delegacji zależy wotum zaufania lub nieufno- ści. Zapewnić się zatem co do głosu niemieckich, węgierskich i polskich — jest ważnym zadaniem na- czelnika ministerstwa spraw zagranicznych. Polity- kę antyrosyjską Kanclerza łączyć należy z głoso- mi polskimi i węgierskimi; politykę zaś niemie- cką i włoską z głosami niemieckimi. Dlatego z przemówień Kanclerza zawsze pewien procent sym- paty lub antypatyki ku mocarstwom zagranicznym trzeba potrącić na rzecz stanowiska osobistego hr. Beusta i jego położenia wobec Węgrów, Niemców

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

O nawyccze do ostentacji. — Teatralny messyanizm. — Wszystko na koturnie. — Kochanka Pappina. — Hum- bug. — Literatura ludowa. — Proklamny i reklamny. — Wiele hałasu o nic. — Biedny Szarek! — Nowa kwestya galicyjska. — „Chłop święteczny” czyli Paradedawer. — Śmieszny obłąd. — Barnumy. — Sobek z Jeżowu. — Odkrycie p. Starika. — Mała re- miniscencya. — Felder i jego losy. — Kanikuly.

Bez szarlatanijskiej ostentacji, bez janczarskiej orkiestry i bez pewnego humbugu mało która ro- bota publiczna u nas się obejdzie, choćby z natu- ry swej należała do tych usiłowań, które przede- wszystkim wymagają skromnej prostoty i ciszy. Czyż może być skromniejszą zakres pracy, jak o- świata ludowa, jak literatura popularna, i czyż nie najbardziej to im przystoi cicha, na sumiennem poświęceniu jedynie oparta wytrwałność? — a prze- cież i na te pola wkłada się pretensjonalność z ca- łym aparatem wyższej blagi i prawdziwie wstrętnej fanfaronady.

W tych czasach bombastu i nieznośnej deklama- cji nikt nawet bajeczki dla dzieci nie napisze, aby się przy tem nie postawił na koturnie i całego na- rodu, cywilizacji i Europy niemal nie brał za świadków swego teatralnego messyanizmu. Być za- słuzonym pisarzem w rodzaju Jachowicza, Campe- go, Andersena, H. Schmidta itd., to nie wystarczy- już naszym tak zwany wulgaryzatorom, już się im jak kochance Pappina nie kanarka zachciewa, ale okrutnego krokodyla... Jeżeli chodzi o nary- sowanie wiewiarki dla dzieci — to kłóbyć chciał naśladować owe tak ujmujące naiwnym swym wzdzie- kiem pomysły takiego np. Oskara Pletschka; to za-

slabe jest, za mdle; nam potrzeba w winitce pi- szczeli, trupich głów, kajdan, szubienicy i tym po- dobnych nadobnych emblematów, któreby z trom- tadratyczną energią rozwijały imaginację dziecka... Na polu tak zwanej literatury ludowej, humbugu także nie mało. Nie da się zaprzeczyć, że dużo jest u nas szczerzych miłośników oświaty ludu, ale tych z pewnością najmniej słychać, bo nie chodzą nigdy przy ostrogach — ale za to ileż znowu jało- wego hałasu, ile frazy i strasliwego odgrządzania się! Mieliliśmy dużo towarzystw, otwieranych i za- mykanych z wielką pompą, ogłaszających manife- sty i proklamacje — a co się z niemi stało, co zrobiły i co robią? Znam plebanów, co w skrom- nej ciszy więcej zrobili dla ludu, niż całe towa- rzystwa z prezesami, wydziałami i sekretarzami. Do czegoż to już nie raz nieśliżmy ta biedna nasza oświata ludowa; studentom jest arena popisu, spo- sobnością do drukowania nędżnych elukubracji, księgarzom do spekulacyjki, karyerowiczom i kan- dydatom na przyszłych zbawców ojczyzny do ta- niego rozgłosu...

„Ale do dokładnego scharakteryzowania naszej oświaty ludowej, jej organów, jej wad i niewłaści- wości najrozmaitszych nie starczyłoby mi miejsca w tygodniku, gdybym nawet miał do tego ochotę. Chciałbym natomiast poruszyć jedną stronę tej kwestyi, do czego mi dają sposobność tutejsze dzien- niki i Kraj krakowski. Kraj temi dniami umieścił w kronice artykuł, w którym bardzo niepocheb- nie wyraża się o wieśniaku Szarku, zarzucając mu zaniedbywanie gospodarstwa i spekulację na „patriotyzm.” Dziennik Polski i Gazeta Narodowa ujęły się za Szarkiem, i oto mamy całą polemikę ad vocem Szarek, który jeżeli dotąd nie był już, to teraz na prawdę zaczyna być osobistością sławną, obchodzącą kraj cały i jego prasę. Biedny Szarek! jakże mi go żal serdecznie!.. Nie dobrzeż mu było zostać w chacie swojej zaci- snej, orać rolę i żyć procul a Jove, procul a ful- gure gaciarzy!.. Ale sława i chłopków widać

kokietuje. Od roku ciągle a ciągle słychać było o Szarku: Szarek tu, Szarek tam, Szarek w Towa- rzystwie oświaty, Szarek w Kraju, Szarek na ban- kietach i festynach publicznych, Szarek w Tygo- dniu p. Kraszewskiego, Szarek w końcu literat lu- dowy, piszący artykuły i wiersze we wszystkich piśmiarkach popularnych... Nagle pisze jeden dzien- nik, że Szarek traci ojcowiznę i spekuluje na pa- tryotyzm, drugie pismo bierze go w obronę i do- tyłu kwestyj galicyjskich przybija kwestya nowa!.. Nie obchodzi mnie ten biedny Szarek, choć mi go żal na prawdę, i nie będę tu wcale trudnił się jego osobą. Ale z tą kwestją osobistą stoi w bli- zkości bardzo związku kwestya inna, którą warto poruszyć. Istnieje u nas śmieszna mania tworzenia osobliwości, przypominających owe Wunderkindy niemieckie, obwołone po jarmarkach i kiermaszach. Różnica polega na tem, że Barnumy wędrowną czynią to dla spekulacji pieniężnej i oszukują ten światek qui vult decipi, a my czynimy to dla spe- kulacji jakiejś quasi patriotyczno-moralnej i oszu- kujemy sami siebie... Mamy słabość do „chłopów świętecznych”, „chło- pów demonstracyjnych”, „chłopów na pokaz”, do jakichś osobnych Paradedawer. Jak się gdzieś uda wylać coś podobnego, nuz w niebogłosy! A nie wiele do tego potrzeba. Niech tylko chłopek jaki umie czytać i lubi czytać, niech ma rezon pisania listów do redakcji, choćby z bezlikim błędów ortograficznych — oto już i gotów Wunderbauer! Wtedy już pełno jego korespondencyj po dzien- nikach, wtedy już staje się i znakomitością i litera- tem nawet — a gazety nie szczędzą mu reklam. Jakżeż to śmieszne! Czegoż to dowodzi?.. Cóż w tem pocieszającego?.. Czyż ma to świadczyć o świetnych postępach i rozszerzaniu się oświaty ludo- wej? Nikt zapewne nie będzie do tego stopnia nai- wnym, aby chciał coś podobnego utrzymywać. Wszakże właśnie takie podziwianie chłopka, któ- ry mało co lepiej umie czytać i pisać od tyłu in-nych wieśniaków, ale za to daleko więcej ma od

nich rozumu, zdradza właśnie, że to wyjątek tylko i że chyba, jako taki, budzić może sensacyj- Zażeństwo bardzo to smutne świadectwo o stanie o- światy ludowej. Cóż naturalniejszego następnie, że biedny jaki chłopek, postawiony tak na świeczniku, drukowa- ny po pismach wszystkich, okrzyknięty za dziwo przez Barnumów, traci gust do twardego kmiecio- go żywota i że mu się przewraca w głowie?.. Po- trzeba mu już szerszej widowni; zaniedbuje tedy skromnego swego zawodu, bo coraz rzadszym jest już gościem pod poczciwą strzechą, a szlachetna pra- ца przy plugu już mu się przykryży. Jakże tu iść w pole, kiedy trzeba pisać list do wielu redakcji, wyprawic korespondencyje do kilku znakomitych pisarzy, napisać parę poezyj do Włoszanki?... Zniechęcenie się do zawodu dziadów, za- niedbanie, ruina fortunki są tu naturalną konse- kwencyą. Cóż dopiero mówić o tym przykładzie! Lud, mając taki wzór przed sobą, traci ochotę do książek, i na propagandę oświaty z większym je- szcze patrzy podejrzeniem.

Przypominam sobie, że u nas takich cudownych chłopów znajdujący dość często. Przed kilkunastą laty wydobyto żywcem jakiegoś Sobka z Jeżowu, jako poetę. Pamiętam go, a raczej utwory jego; biedaczko podniesiony hałasem w dziennikach, gwałcił poczciwy język do rymowanych chłopka, krył znowu p. Starke! drugiego poetę — chłopka, niepomnę już, gdzie ulowił tego egzemplarza i jak mu było na imię, dość, że jak upewniał jego od- krywcę, ten chłopek — poeta miał mieć za- ościeganie na drugiego Kochanowskiego... Było o tem mnogo pisaniny i w Dzwonku i w Dzienniku Lite- rackim. Teraz znowu wydobyto Szarka. Co do niego, to jeżeli Kraj ma rację, natenczas dobra to naučka dla lubowników i chwalcicieli takich „okazowych chłpów”, a jeżeli obrońcy Szarka mają rację, to nauka to i przestroga dla Szarka...

Przypomnia mi się tu mimowoli podobna nieco komedia odegrana z pewnym chłopkiem niemie- ckim, komedia smutna bardzo a niedawna. Kto czytywał uważnie pisma niemieckie, pamięta ją może. Żył w Tyrolu chłopek ubogi, nazwiskiem Felder. W chwilach wolnych od pracy napisał kilka obrazków, malujących życie i rozmaite typy wiejskie. Było w tych próbkach dużo prawdy, na- wicznie schwyconego kolorytu i oryginalnego wzdzie- ku prostoty. Wpadło to w rżec jakimś literato- wi, który poprawił i wydał. Obrazki bardzo się podobały, krytyka poczęła chwalić Feldera, a żli doradcy wzmówili w niego, że pisać powinien da- lej, dużo i ciągle. Zrobiono zeń literata z profesyi. Felder począł pisać na zabój, fabrykował sążnisne powieści, ale takie to już było liche, że nikt za to nie płacił i nikt drukować nie chciał. Skończyło się na tem, że biedny Felder porzuciwszy rolę, zmarł przed rokiem w nędzy i przedczęsnie. Aż mnie strach zbiera, gdy widzę, że cały ty- godnik wypełniłem jedną i to niezabawną kwestją. Przepadło już jednak, quod scripsi, scripsi. Zwy- czajne rozmiary mego tygodnika już zajęte, a do nadzwyczajnych choćby nie brak było materiału, to brak wszelkiej ochoty wśród nieznosnego gorą- ca. Mamy tu od dwóch dni kanikularne prawdzi- we upały. W takiej porze leniwię się konie- cznie, a zamiast pisać fejtleton, chciałoby się ra- zczej wynaleźć gdzieś chłodny cień lipy, położyć się na zielonej murawie i oddać się zupełnie dolece far niente, słuchając cichego szumu liści i i brzęku muszek. Przepszczam tedy moim czytel- ników, a wszystkie caetera odkładam do przyszłej pogadanki.

DEL...

i Polaków. Dla nas pozostaje pytanie nierozstrzygnięte, czy tylko tak mowi Kanclerz, czy też i odpowiednio wyłuszczeniem swoim działa. Jeżeli zachodzi zgoda między słowy a czynami jego, li w takim razie możnaby mu pewną przyznać konsekwencyę.

Z rozpraw tego wydziału budżetowego zauważyć wypada, że potrącono z dotacyi ambasady austriackiej w Paryżu 20.000 zlr., i że uchwalono sumę 36.000 zlr. na utrzymanie ambasady w Rzymie. Tego roku w wydziale nikt nie postawił wniosku, aby zwinąć poselstwo w Rzymie; nawet pp. Herbst i Giskra za utrzymaniem poselstwa i za uchwaleniem powyższej sumy się oświadczyli.

Morgenpost dziś donosi, że nominacja hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi za parę dni się pojawi w Gazecie Wiedeńskiej. Tak daleko na szczęście rzeczy jeszcze nie doszły, ale nie mogą ręczyć, czy wkrótce tak daleko nie dojdą. W kołach rządowych jakies tam istnieć zamierzanie, jakas niepojęta miłość platonizacji dla hr. Gołuchowskiego, może oparta na nieznanym stosunków i potrzeb krajowych. Tu się przedstawia dla Delegacyi naszej pole do działania. Zdaje się, że jeszcze czas do działania.

Rzym 16 czerwca.

Piszę do was o tej samej niemal godzinie, w której przed dwudziestu pięciu laty, po krótkim w konklawe głosowaniu, wybrany został i zasiadł na Stolicy Sw. Piotra Pius IX. Było to wieczorem dnia 16 czerwca 1846 roku. Ta sama godzina w tej chwili po raz dwudziesty piąty wybita, odmierzając całe wieki i zwiastując światu chrześcijańskiemu, że po raz pierwszy ten, który jest jego głową, obchodzi jubileusz swego świętorządztwa.

Już 14go t. m. a nawet przedtem, ruch się rozpoczął i wiele osób udało się do Watykanu i było przedstawianych Ojcu Świętemu. Między temi znajdowali się w tym dniu mianowicie generałowie zakonów i proboszczowie rzymscy. Ale dzień następny, to jest 15go czerwca, był dniem wielkich przedstawień. Dnia tego właściwie Rzym występował; cudzoziemcy odożeni byli na dzień następny. Urząd bowiem dworski czuwający nad przypuszczeniem do audyencyi, tak je urządzać, aby nie były zbyt utrudzające dla Papieża, a tem samem nie zagrażające jego zdrowiu. I dla tego masa audyencyi, wynika z powodu tej uroczystości została rozłożona aż na dni dziesięć; początki były już 12go i 13go, ostatki przyciągnęła się aż do 21 i do 22go. Mimo to jednak i jest i będzie codziennie pełno w Watykanie.

W dniu tedy 15go czerwca był, że tak rzekę, Rzym jak Rzym w Watykanie, strona jego cywilna, z wykluczeniem duchownej, obywateli Rzymu i panie rzymskie. Przez cały ranek ciągnął mój lub więcej licznymi gromadkami lub udawał się powozami do rezydencyi papieskiej ten orszak świętacznie ubrany, z głową podniesioną, z weselem na czole, ze spokojem w duszy przygotowanym na wszystkie napady po drodze. Te też czekał na siebie nie dały, i po wszystkich rogach ulic, z przed drzwi kawiarni, lub luźno chodzące po placach, spyały się gwizdy, bluźnierstwa, wszelkiego rodzaju wyzywania. Wiara rzymska szła naprzód na nie nie zwalając i wkrótce załudnia okazały pałac. Głównym przedstawicielem tego ruchu było Towarzystwo rzymskie dla spraw katolickich (Società Romana per gli Interessi Cattolici), a z drugiej strony odpowiednie Towarzystwo dam, które się nazywa pobożnym zjednoczeniem katolickich dam rzymskich (Pia Unione delle Dame Cattoliche romane). W gruncie swoim, i jedno i drugie towarzystwo, jest to sama arystokracja rzymska, którąśmy już nieraz mieli sposobność poznać w jej wierności dla Papieża; ale tu otworzyła ona niejako swoje podwoje dla wszystkich, rozszerzyła swoje koło, podała rękę wszystkiemu co wierne i szlachetne i na oiarę i na czyn gotowe; i tym sposobem stworzyły się one dwa zastępy, o których mówię, a które są prawdziwym zaszczytem dla Rzymu, rzeczywista siła moralna dla kościoła, a dla Papieża w jego dzisiejszym położeniu wielką pociecha.

Są w Watykanie dwie mianowicie wielkie sale: Sala tak zwanego konsystorza (Sala del Consistoro) i sala książęca (Sala ducale). W pierwszej było pomieszczone towarzystwo męskie w liczbie 5 do 600 obecnych, w drugiej stanęły damy w liczbie osmuset. Honory dnia tego były szczególną zachowawcą dla tych towarzystw. Około 10ej zrana Papież zjawił się w pierwszej sali przyjęty oznakami czci i wesela. Maryusz Chigi książę di Campagnano, prezydent Towarzystwa, odczytał Oj-

cu Świętemu adres, podpisany już przez wiele tysięcy podpisów, i który się jeszcze wciąż podpisuje, a którego główną myślą jest zatwierdzenie i oświadczenie, że oni wszyscy są poddaniymi (sudditi), uczniami i synami Ojca Świętego, i że będąc naczelnem Towarzystwem w Rzymie dla spraw katolickich, nie mogą nikomu ustąpić pierwszego miejsca w okazaniu Papieżowi swego poddaństwa (suddittanza), poświęcenia, i siłnej, i najwytrwalszej miłości. „My wszyscy, powiadają, gotowi umrzeć za Ciebie, Ojciec Święty, chcemy, aby cały świat wiedział, że jesteśmy Twojemi aż do ostatniego tchu życia.“

Ojciec Święty ze wzruszeniem odpowiedział na te szlachetne słowa, a jego mowa była tryumfem serca nad sercami wszystkich, i takiego rodzaju, że jej nie podobna oddać w zimnym wyrazów echu. Po tej pierwszej audyencyi nastąpiła przerwa; Ojciec Święty oddał się na kilka chwil do swoich komnat, i właśnie w tej porze otrzymał telegram od królowej angielskiej, która mu uprzejmie słała życzenia na jego jubileusz Paieństwa.

Przechodząc z jednego wzruszenia do drugiego, Ojciec Święty nieco po 11ej udał się do sali książęcej, gdzie go czekało drugie Towarzystwo, z nierównie więcej jeszcze poruszoną duszą. Przewodniczką jego, Markizowa Klara Antici Mattei, urodzona księżniczka Altieri, odczytała mu silnym i dobitnym głosem adres dam, gdzie szczęśliwie przegrywają na on wielki wzór dam wszystkim niewiastom przez niewiasty ewangeliczne, nie odstępujące Chrystusa przy krzyżu, modląc się za Sw. Piotra w więzieniu, i oświadczyła, że jest właśnie dla tego zawiązały w to pobożne zjednoczenie, i że przewidywać najmocniejsze postanowienie wszelkimi sposobami, jakimi władza niewiasta chrześcijańska, a modlitwą także, przyczynić się do tryumfu kościoła. Po odczytaniu adresu przez Przewodniczkę, hrabina Teresa Gnoli w Gualandi z niewymownym wdziękiem i siłą wygłosiła następujący Sonet, do którego zrozumienia trzeba sobie przypomnieć, że w dniu 16 czerwca, rocznicy wyniesienia papieskiego, kościół obchodził tego roku święto Serca Jezusowego. Na nie tedy przygrywa ten Sonet.

O serce, które twemi żywymi ogniami Dzisiaj Piusa święta chwalebne okalasz, Do ciebie przybiegają, w pokorze, z prośbami, Niewiasty, których serca uczuciem rozpalasz.

Spojrzyj na pomieszane radością z bólemi, Jak chwały, łzy, życzenia, razem wnas zespalasz, Stoim smętne i rade przed Ojca oczami, Gdy ty go, chociaż więziona, srod mąk tak ocalasz! Snać Ty, któryś ongi z nieonęgi hańby tronu Zakrólował, dziś pragniesz, by sługa wytrwał Panował wśród nowego na Kalwaryi zgonu;

Lecz pomnij, o serce Boże! że wdowa Syonu Plakała trzy dni tylko; a tryumf twej chwały Pierwsze spółbolejące niewiasty uprzyły.

Nie można żadnym sposobem opisać widowiska, które się następnie przedstawiło. Ojciec Sw. za całą swą odpowiedź już niemal od łez; ale pohamowawszy uczucie, jął dalej mówić o powołaniu niewiasty, o tem, ile może uczynić swoim przykładem i wpływem, o wielkiem szczególnież znaczeniu i skuteczności modlitwy, i że to mianowicie tą bronią władza wszechmocna niewiasta. Jakby dla odpuścinyku i uroczajenia wspominał o telegramie otrzymanym tylko co od królowej angielskiej, i dalej kończył dziękując i zachęcając; a jego głos przybrał także brzmienie i stał się takim dźwiękiem serca, że cało towarzystwo już dłużej wytrzymało nie mogło i w głośny płacz wybuchło. Już teraz i Ojciec Sty od łez nie mógł się powstrzymać. Osoby, które w tem widowisku brały udział powiadają, że czegoś podobnego nigdy nie doświadczły.

Po wyjściu z audyencyi Przewodniczką na prośbę dam wszystkich udała się do biura telegraficznego i przesała do Londynu następujący telegram: „Do Monsignora Manning arcybiskupa Westminster.“

„Proszę, jeśli taska, oświadczyć Jej Królewskiej Mości Królowej głęboką wdzięczność osmuset dam rzymskich za telegram przesyła Nig dziś przesyła Jego Swiatobliwość.“ — Klara markizowa Antici Mattei, urodzona Altieri. — Między jednym a drugim telegramem minęło zaledwie parę godzin czasu.

Nazajutrz, to jest dzisiaj 16 czerwca ciągnęły się dalej przedstawienia i audyencye. Pierwszym z rządu był dwór Papieski, który ofiarował kosztowny relikwiarz z wielką relikwią S. Piotra.

Na drugim miejscu byli szambelanowie (camerieri) tajni i honorowi, którzy także swój dar złożyli.

Na trzecim rektorowie kolegiów narodowych, którzy złożyli adres łaciński w kształcie Album,

gdzie każde kolegium osobne zajmowało miejsce. Na czole była wieniat; a góry s. Józef i Najś. Panna, a dołu wyobrażenie Papieża, z godłem naokoło, a góry: Czcij Ojca twego i Matkę twoją, a dołu pod Papieżem: abyś był długoletnim na ziemi.

Na czwartem miejscu szła reprezentacja Rzeczypospolitej Równika, tak dobrze zasłużonej Ojcu Świętemu.

Na piątym i szóstym dwie deputacye angielskie, jedna świeckich a druga duchownych. Nie wyliczamy nazwisk, bo rzecz byłaby za długa, a tu nas tyle jeszcze w tych dniach czeka deputacyi.

Na końcu przyszła wielka deputacya niemiecka, która znowu dała liczby swojej niezwykłej czekała na Papieża w sali książęcej, kiedy angielskie były przyjmowane w sali konsystorza, a wszystkie one pierwsze w sali tronowej, przez Papieża siedzącego na tronie. Deputacya niemiecka składała się z osmuset osób, w bardzo znacznej części z Bawaryi.

Jutro 17 czerwca, pierwszy dzień panowania Piusa IX; o godzinie 6 wieczorem przyjmowana będzie nasza deputacya polska z Poznania i Galicyi. O tej rozumie się mam zamiar osobno i obszerniej wam napisać, więc dzisiaj nic o niej nie mówię, chyba to jedno, iż dzięki i wielkie dzięki Bogu, że i Polska w tym dniu zjawiła się w Rzymie i jeszcze w tak godny zastąpiona sposób.

Wiedeń 21 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych w Radzie państwa, obradowano nad ustawą o księgach gruntowych. Po krótkiej, prawie bez znaczenia dyskusyi jeneralne, przyjęto w dyskusyi szczegółowej, pierwsze trzydzieści paragrafów. Paragraf następny opierający się według wniosku wydziału na przymusie notaryalnym, wywołał dyskusyę, w skutek bowiem uchwalonej dopiero co ustawy o tymże przymusie, koniecznie wypadło paragraf ten inaczej ułożyć. Dla tego też deputowany Dr Glaser wniosł, aby dalsze paragrafy zwrócić jeszcze raz do wydziału, polecając takowemu ułożeniu na nowo tak §. 31go w mowie będącego, jako też po czynieniu odpowiednich zmian we wszystkich na stępnych paragrafach, w których tylko jest mowa o legalizowaniu. Izba przyjęła ten wniosek jednomyślnie, w skutek czego przetrwano dalsze obrady nad całą ustawą, dopóki wydział nie zda nowego sprawozdania.

Na dzisiejszem zaś (57) posiedzeniu Izby deputowanych, załatwiono kilka spraw mniejszej wagi, a za ważniejszych uchwalono tylko ustawę upoważniającą rząd do zaciągnięcia pożyczki sześciu milionów na kosztą wystawy powszechnej, mającej się odbyć w Wiedniu w r. 1873.

— Na przedostatnim posiedzeniu wydziału, zajmującego się reorganizacyą żandarmeryi, interpelował dep. Dr Steinbrecher ministra obrony krajowej, czy nie możnaby żandarmeryi poddać pod tę samą jurysdykcyę, jakiej podlega obrona krajowa. Minister obrony krajowej bar. Scholl odpowiedział na to, iż nie miałyby przeciw temu. Wczoraj w nieobecności bar. Scholla, zadał to samo pytanie dep. Czedik ministrowi sprawiedliwości, na co tenże oświadczył, że poddanie żandarmeryi pod sądownictwo obrony krajowej jest niemożliwem, i że w ogóle uważa poddanie żandarmeryi sądom wojskowemu za konieczne.

— Wydział prasowy wygotował już zupełne sprawozdanie. Jak wiadomo, Dr Glaser wypracował projekt noweli prasowej; wydział przyjął cały ten projekt bez zmiany, dodał atoli do niego jeszcze pięć paragrafów. Projekt ten, tak jak ma być przedłożonym Izbie, podamy w dosłownem brzmieniu, skoro tylko zamieszczonym będzie na porządku dziennym.

— N. Pan mianował Dra Karola Princiga, jeneralnym konsulem w Genui.

— Już wczoraj doniósł nam telegram, że na przedostatnim posiedzeniu wydziału budżetowego delegacyi z Rady państwa, interpelował Dr Giskra kanclerza państwa, jakie jest w ogóle położenie polityczne Austrii, szczególnież zaś, jakie są stosunki Austrii do Rosyi, gdyż podczas ostatniej delegacyi, wprawdzie nie kanclerz, ale z innej strony skreślono owe stosunki, jako będące tego rodzaju, że spodziewać się należy wkrótce wojny między Austrią a Rosyą. W końcu zapytuje, czy stosunki z Rosyą opierają się tak jak u innych dworów na zimnej grzeczności, czy też są inne?

Kanclerz państwa hr. Beust oświadczył, że stosunki Austrii z zagranicą mogą w ogóle być uznawane dobrymi, bynajmniej zaś nie opierają się na prostej grzeczności, osobiście stosunki do cesarstwa Niemieckiego są zupełnie przyjacielskie i niczem niezamącone; przypuszczenia dzienników, granicy niemieckiej. Objeżdżaliśmy stanowiska krańcowe zajęte przez wojska ruskie. Pociągi kursujące są w ich ręku i nie można liczyć na akuracynność a jeszcze mniej na porządek. Jechaliśmy najtem powoli zatrzymując się na każdej choćby najmniejszej stacyi. Na jednej z nich stało kilku chłopców wiejskich ciekawie przyglądających się wagonom naszym; wreszcie jeden z nich wykrzyknął radośnie: „Il n'y en a plus!“ — omylił się biedak, bo było ich dosyć, ale dziecko małe, dojrząc ich w głębi nie mógł, a żaden przez okno się nie wychylił. Oby Francya, gdy się pozbędzie tych gości, jak ten chłopiec nie krzyknął także zbyt pospiesznie: niebezpieczeństwo wszelkie minęło!

Odtańd częścię do wagonów zaczęli wsiadać podróżni, zwłaszcza damy czarno ubrane. Spozstrzegłszy nawet całe familie w czarnych strojach. Gdy który oficer pruski otwierał drzwi do takiego wagonu, natychmiast się cofnął i szedł do innego. Po stacyach zaczęliśmy także spotykać jeńców wracających z Niemczech, najwięcej z gwardyi cesarskiej, ale w nielicznych grupach, po dwudziestu, trzydziestu. Zastanowiło mnie to i zapytałem jednego, czemu ich nie wysyłają większymi partjami? „Nikt nas nie wysłał, odrzekł mi, ty są za własne pieniądze wracamy. Przeszło sto tysięcy naszych czeka jeszcze nad Renem, dopóki się nie spodoba Prusakom wytransportować ich do domu.“

W ogóle skarżyli się bardzo na jedzenie i na sposób, w jaki się z nimi obchodzono, a jednak zdrowo, dobrze wyglądali. Gdy zrobiłem tę uwagę, „wyglądamy dobrze, odrzekł, dla tego tylko, że nam nie kazano wcale pracować, więcemyśmy utyli.“

Jedyny szczegół, z którego przebiegała ich ndęza, był obuwie podarte lub połatanie w niesłychany sposób. Mundury zresztą całe i po większej części czyste.

W Gray kupuje się nowe bilety do Belfortu, i podróżni muszą sami marki do kufrow swoich przylepiać, a przynajmniej przylepienia dopilnować.

iz stosunki te ograniczają się na prostej grzeczności, są najzupełniej bezzasadne.

Z Włochami pozostaje Austriya w jak najlepszych stosunkach, a rząd włoski miał nawet sposobność przyznania, że wobec trudnego położenia, w jakim się znajdował, żadne mocarstwo nie okazało mu tyle przychylności, co Austriya.

Rząd francuski w skutek stanu smutnego na wewnątrz państwa, znajduje się w położeniu takim, iż nie może stosunków z zagranicą poruszać. Stosunki te atoli z Austrią są dobre i nie ma wcale żadnego nieporozumienia.

Również co do Anglii nie zaszło, co by mogło spowodować naruszenie przyjaznych stosunków między tem mocarstwem a Austrią.

Co się wreszcie tyczy Rosyi, nie zachodzi żaden powód obawiania się jakiego z tem mocarstwem zajścia lub naruszenia stosunków, doniesienie zaś dziennikarskie, jakoby Rosya podnosiła skargi z powodu wyrabiania się wewnątrznych urzędów w Austrii, jest nieprawdziwem. W ogóle, nadmienić Kanclerz, nie pozwoliłby obcemu mocarstwu robić tego rodzaju przedstawień co do stosunków wewnętrznych; nie potrzebował jednak tego robić, ponieważ żadne mocarstwo nie dało do tego powodu. Podczas ostatniej delegacyi poruszono kwestyę czarnomorską, która właśnie przez konferencyę załatwioną została. Zachowanie się rządu austriackiego przy tem było poprawnem i energicznym, a nakazywał je interes Austrii.

Porta weszła na nowy tor polityki, zmierzając do tego, aby się na własnych postawiskach, w czem Austriya wcale nie widzi naruszenia swych interesów i przez co wcale stosunki z Portą się nie zachwiały.

Austriya na konferencyi londyńskiej przeprowadziła ułożenie i wzmocnienie zasad międzynarodowych przez Rosyę. Austriya stosować będzie politykę swą wszędzie według interesów swoich. Stosunki Austrii z Rosyą nawet w ostatnim czasie wcale się nie pogorszyły a odnośnie wiadomości w dziennikach są czystemi wymysłami.

W ostatnim czasie, kiedy wielokrotnie w Europie nagromadzony materiał palny jasnym zaświecił płomieniem, udało się ochronić monarchię od wszelkiego udziału w wojnie, naczem tylko zyskała pomyślność i powaga Austrii.

Utrzymanie gotowej do boju armii jest jednak zarazem premią zabezpieczenia, której taniej wypada, niż grabdobicie i z tego stanowiska proszę sądzić tę polityczną i wojskową kwestyę.

Dr Giskra oświadczył, iż zupełnie jest zaspokojony z wyjaśnień kanclerza; Dr Rechbauer zaś zapytał jeszcze hr. Beusta w jaki sposób załatwiona została petycja 28 biskupów, wystosowana do Cesarza o przywrócenie władzy świeckiej Papieżowi. Kanclerz państwa hr. Beust odpowiedział, że ministerstwo spraw zagranicznych uznało za stosowne nie uczynić żądost tejże petycyi. Nie wypadło więc pod tym względem żadnego zrobić kroku i żadnego też nie zrobiono; biskupi nie do stali odpowiedzi od ministerstwa, które jej nawet udzielić nie zamierza.

Po przemówieniu tem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Królestwo Polskie.

Zamiarem rządu było utworzyć posadę osobną przy namiestniku Królestwa dla zajęcia się sprawami sądowemi. Komitet do spraw Królestwa w przybożnej kancelaryi cara utworzony, zważywszy, że obecnie roztrząsa się projekt wprowadzenia do Królestwa ustaw sądowych obowiązujących w cesarstwie, uchwalili utworzenie posady urzędnika przy namiestnictwie do spraw sądowych z placą 2500 rubli, ale w charakterze tymczasowym. Gdy wszakże etat na tę posadę jest wyznaczony do końca roku, zapewne więc zmiany w sądownictwie dopiero są zamierzone na rok przyszły.

Z powodu nadania ziemi włościanom na Litwie, wynikło pytanie, w jaki sposób mają się opłacać podatki gruntowe za pastwiska wspólne, czyli należące do większych właścicieli wspólnie z włościanami. W rozstrzygnięciu tego pytania główny komitet do spraw włościańskich wydał polecenie, aby oznaczenie wysokości podatkowej każdej z stron osiągnąć za pomocą obopólnego ich porozumienia się; w razie zaś, gdyby zgoda nie nastąpiła, sprawę rozstrzygnie Komitet gubernialny do spraw włościańskich, po przedstawieniu wniosków każdej strony wraz z opinią pośrednika pokoju.

Im dłużej trwa zarząd moskiewski, tem więcej szkół zostaje zamkniętych; teraz świeżo właśnie znieziono gimnazjum czteroklasowe na Pradze, a 8-klasowe gimnazjum w Pińczowie zamieniono na

4-klasowe. Wkrótce dojdziemy zapewne do takiego błoęiego stanu, że jedno gimnazjum pozostanie na całą Kongresówkę, podobnie jak w Rosyi bywa jedno gimnazjum na 2 lub 3 gubernie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 czerwca. Wczoraj obchodzono w niektórych kościołach rocznicę 25tą koronacyi Papieża Piusa IX. Wieczorem wiele kościołów było przybranych w przezczoła i lampy. Na ciemnym horyzoncie odbijały wspaniałe zdale niż z bliska wieże kościołów P. Maryi na Piasku (Karmelitolw), S. Floryana na Kleparzu i Bożego Ciała na Kazimierzu. W innych kościołach oświetlono fronty, ich i wnętrza oraz przystrojono odpowiedniami do dnia tego pamiątkowego przezrociami i napisami. Na kościele S. Jana był nowy transparent pędzla p. Izzydora Jabłońskiego, przedstawiający Ojca Sgo w stroju pontyfikalnym, mającego w ręku krzyż papieski i klucze, nad nim trzymają aniołowie promieniami obręcz, po nad którą unosi się gołębicą. U stóp wieńca holdu z napisami czterech części świata, a w głębi dworzaniu trzymający godła władzy. Na kościele Dominikańskim było przezrocze z postacią Papieża błogosławiącego, a w oknach kaplicy Różańcowej przezrocza z napisami. Również znajdowały się przezrocza u Dominikanek na Gródku, u Szarytek na Kleparzu, których alcy klasztor był oświetlony różnobarwnie, a kościół Jezuitów przy ulicy Kopernika na Wesołej cały jaśniał różnobarwnem światłem i piękniemi przezrociami oraz napisami wewnątrz i zewnątrz. Oświetlenie tego kościoła było bardzo wspaniałe i z wielkim gustem urządzone. Przechodniom przyswiecały zdale promienie, nie wiemy czy światła Drumonda, czy płonącego drutu magnetyzowego. Podobny ogień palił się na kościele S. Trójcy. Kościół S. Floryana kolorowymi lampami był przybrany. Oprócz tego oświetlono były klasztor Franciszkański, S. Józefa, Misyonarzy, Felicyanek, Bożego Miłosierdzia, Szarytek. Piękna pociąga spryskała też iluminacyi, która sprawdziła niezmiernie tłumy widzów, do późna w noc krążyła. Mimo, że nie zamierzano wczoraj iluminować mieszkań przywanych, wszelako wiele domów i domków przedmiejskich, osobiście na Kleparzu i na Piasku jaśniało iluminacyą.

Wczoraj odbyła się w ogrodzie Strzeleckim loterya fantowa na korzyść ubogich zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczyńności. Publiczność bardzo niechętnie zebrała się, lecz ta jej cząstka, która przybyła, w przedwiecznieniu, iż niesie pomoc starcom, kalekom i sierotom, rozbrała fanty w ogóle bardzo skromnej wartości. Nie szło tu wyraźnie o wygrana, i każdy co kupował losy, nie zapalał się żądzą loteryjną, lecz składał datek miłosierny.

Jutro wieczór jako w wilię Sw. Jana obchodzono była u nas uroczystość „wianków.“ Jeżeli pogoda, obecnie niestała, posłuży, można spodziewać się, że obchód ten tradycyjny powiedzie się. Zbierają się nad Wisłę amatorowie i towarzysza muzykalna, oraz przyrętkownicy, aby dodać tem obchodowi świetności i oroku śpiewami i ogniami na Wisłę.

Śmierć prof. Gilewskiego nie przestała być niewyzerpanem źródłem dla dziełników nieprzyjaznych katolicyzmowi, zarówno w Galicyi jak w Wiedniu. Żaden dziennik warszawski nie poruszył sprawy adresu do Dollingera, bo żaden z nich nie napisze nigdy jednego słowa, mogącego prowadzić do rozdrowienia w kościele katolickim. Cenzura nie dozwala im wyprawdzie mówić za kościołem, ale nie zniewała jeszcze mówić przeciw kościołowi i dopomagać schizmie. Inaczej rzecz się ma z galicyjskimi i wiedeńskimi dziennikami. Dla nich smutny wypadek zgonu prof. Gilewskiego jest pożądaną sposobnością do miotania kłamstw wszelkiego rodzaju i najpodstępniejszych obelg, jakie tylko w państwie „bezwyznanowem“ uchodzić mogą. Pod protestanckim rządem w Berlinie sądzak skazal Kladderadatscha za obrazę Papieża; w Austrii można być skazanym za obrazę nawet politycanta, i często się to wydarza; sam tylko kapłan katolicki, czy on proboszczem, biskupem, a choćby nawet papieżem, wyjęty jest z pod opieki prawa, i dla tego pastwią się nad nim podli, co szanują tego tylko, kto ma władzę karania i siłę po temu.

Czytamy zresztą w tych dziennikach z okazji śmierci Gilewskiego, obok wszelkiego rodzaju obelg na religię katolicką, na jej wyznawców i najwyższych jej pastwera, niesłychane mnóstwo bredni, dyktowanych złością, głupotą, albo nieznanością pierwszych artykułów wiary, przeciw której walczą. I tak, gorszą się tem, że pogrzeb odbył się bez udziału duchowieństwa, a przemilczają, że do łóża chorego profesora nie przypuszczono trzech kapłanów zgłaszających się, z których jeden został nawet w zażyłości z nieboszczykiem jeszcze od młodego wieku; wymawiają, że nie dano zmarłemu w rękę krzyżka, ani żadnej świętości, a na karcie pogrzebowej nie było krzyża, jak gdyby nie sami tylko domowi przyjaciele, lecz obcy ludzie zajmowali się pogrzebem i zamawiali kartę pogrzebową.

WRAŻENIA

Z PRZEJAZDU PRZEZ FRANCYĘ.

(Ciąg dalszy).

Podróż z Marsylii do Lyonu nie szczególnego nie przedstawia. W Lyonie zatrzymaliśmy się krótko, nie było więc czasu przyglądać się fizynomii miasta, ale można było mieć tego próbę na dworcu kolei, gdzie gwardya narodowa straż trzymała. Przedstawia ona widok bardzo niesmaczny; ubrania nieporządne, twarze dzikie i energiczne albo też głupie. Spodziewać się należy, że tą hołotę wnet rozbroją, jak to uczynili już w Paryżu i w Marsylii. Jednym rzutem oka poznać można, kto w tej obywatelskiej milicyi przywodzi — pewno nie głupcy — w minie ich nie brak energii, krok tylko, aby rysy przybrały wyraz wściekłości. Ol będzie jeszcze ciężka z Lyonem sprawa i przyjdzie może do krwi rozlewu. Wszyscy urzędnicy municypalni należą tu do czerwonych, a ta klasa ludzi w tej chwili to istne fanatyki, podobni do Albingensów średniowiecznych; sekiarce, przycięci jak iś duchem wspólnym, i całą indywidualność swoją na jeden typ przerobili. Nie rozumują, nie pytają swego sumienia, czy godziwie postępną, ale działają i tylko konieczność tego działania pojmują; czynią, czynu wolażą, gotowi dać się zabić do ostatniego, i nawzajem wszystkich pozabijają, byle tylko swój ideał przeprowadzić. Fanatyków takich od czasów proroka Mahometa świat nie widział!

Przeprawa z Lyonu do Dijonu trwa od północy do tej rano. Dojeżdżając do Dijon mieliśmy sposobność przyrzeć się w przelocie miasteczku Nuits, gdzie Cremer dowodzący legiami gwardyi ruchomych Rodanu, dał się podejść i rozbic przez żołnierzy Werdera. Francuzi rozpaczyli stawali opór, wielu ich poległo, ale i Niemcy dalej się nie posunęli, owzem cofnęli się; jest to więc miejsce, gdzie najedźmy najdalej w głąb Francyi zapuścili zagony swoje. Krajobraz przedstawiał najzupełniej-

szy widok spokoju. Kilka wązkich ścieżek wiję się przez dolinę zasadzoną winnicami; miasteczko czyste, schludne i zamożne. Niktby się nie domyślił, że tu niedawno wraża zaciekała walka, pojąć nawet dzisiaj trudno, kądędy przeprowadzano armaty, jak się one przecisnęły? Urodzajna Ceres zupełnie zastąpiła Bellongę.

W godzinę stanęliśmy w Dijon. Dojeżdżających na stacyę uderzył jakiś blask. Był to płomień słońca odbity od pikielhaubów. W istocie ujrzelśmy w dworcu liczną wartę niemiecką. Oficerowie przechadzali się szybkimi krokami ciągnąc za sobą podsakujące po bruku szabliska. Żołnierze stali w wojennym przyborze i palili fajki najspokojniej, jakby u siebie. Gdzieniedzie stały pikiety nieruchome, z nabita bronią. Z pociągu naszego wysypali się podróżni, pomiędzy nimi wielu wojskowych francuskich, którzy, jak się potem dowiedziałem, byli rodem z Alzacyi i Lotaryngii i wracali do domów swoich. Z kilku słów zamienionych z nimi poznałem, jak widok zwycięców był im wstrętny. Zachowywali się jednak bardzo przyzwoicie, cicho i skromnie. Obydwe strony, jakby na na skutek potajemnej ugody, niby nie zważały na siebie zupełnie — na wzór nieznanym, którzy nagle w jednym znaleźli się salonie, ale dotąd nie byli sobie jeszcze prezentowani. Żaden oficer niemiecki francuskiego żołnierza o nic nie zapytał, słowa mu najmniejszego nie rzekł, tak samo Francuz względem Niemca. Francuzi wyglądali bardzo zbici z tropu, Niemcy nie bardzo śmiali i jak najmniej sobie pozwalający. Widoczny kontrast stanowią żandarmerya francuska: ta w uczuciu swej władzy, przy palaszu i karabinku, przechadzała się pewnym krokiem pomiędzy swemi i obcemi, głośno a nawet hałaśliwie wydając rozkazy, szastając się i przybierając postawę prawego pana tego grodu, który sobie niedawno temu dwie armie wdzierały. Czy to zwycięstwo nad Komuną tak ją wzięło w dumę?

Z Dijon puciliśmy się w prawo do Gray, ku

trzymać chcąc mieć z nich sprawne narzędzia, to też są nadzwyczaj surowe!

Wychodząc z tego tematu, zaczęliśmy rozmowę. Towarzysz mój był w ostatniej wojnie dowódcą oddziału wolnych strzelców. Młody, tęg, dziarski, udekorowany, a przytem ukształtowany, doskonale rozumiał rzeczy zosobna wzięte, przenikał wszystkie wady organizacyi politycznej i rozwoju duchowego i umysłowego Francyi. Gdysmy każdą z osobna zaczęliśmy, zdolny był nawet złożyć sięgający sumienia publicznego; ale z tych wszystkich spozstrzeżeń szczegółowych wnieść się do ogólnej konkluzyi, do afirmacyi głównej prawdy, która nam od tych wszystkich wypadków bije w oczy, nie umiał... nie mógł! Potrzeba dla nich jeszcze wiele klęsk, aby się opatrzyli, że nie w formach, nie w przypadkowościach stanu, ale w samym ich sumieniu, które afirmacyjnem być nie nauczyło się, w samym ich obalucumieniu przez zwodnicze idee, leży jądro złego, tajemnicia ich słabości i braku równowagi.

Nie bęę powtarzał wszystkich z obu stron zamienionych poglądów; gawędziłszy długo; aż nagle wjechaliśmy w cieńsze parowy wśród wzgórz porośniętych lasami. Wzgórza zaczęły się coraz więcej wznosić i pętrzyły, nigdzie atoli bardzo stromo nie wyglądały. Były to sławne Wogezy. Podróżny wskazał mi le ballon d'Alsace, którego przesyłki, skutkiem ostatnich zmian w układach pokojowych, wróciły do Francyi. Chwalił bardzo te zmiany z punktu widzenia wojskowego. Nie mogę o rzeczy tej z pełną świadomością sądzić, ale wyznam, że Wogezy bynajmniej nie zrobiły na mnie wrażenia wielkiej zapory naturalnej. Są to raczej wzgórza niż góry. Pociąg szybko je mijał, nie zostawiając wiele czasu do spozstrzeżeń i obserwacyi.

(Dokończenie nastąpi).

Inne dzienniki posuwają zajądłość swoją do tego stopnia, że obwiniają księciół o nabożeństwo dziękczynne z powodu choroby czy też śmierci Gilewskiego; inne robią go znów politycznym męczennikiem albo wyznawcą tylko liberalizmu, chociaż pamiętem jest właśnie rok temu podczas wyborów deputowanych krakowskich występowanie jego za kandydatami konserwatywnymi i jego energiczne w sali redutowej odezwanie się, które na niego jak i na kolegów jego Biesiadęckiego i Rydla ścigało gromy skrajnej lewicy, objawiające się aż wrzaskiem. Inne znowu robią go apostołem nowej szkoły lekarskiej, który polską (sic) umiejętności medycyną swego poprzednika Dietla wyrugował z akademii. Nie naszą rzeczą porównywać Dietla i Gilewskiego i oceniać ich naukę, lecz przytoczmy tu tylko na próbę, że nie masz pola, na którymby nie wyżytkiwano tego smutnego wypadku. Smutnym on jest, nie tylko, że śmierć zabrała w siłę wieku męza nauki, lekarza, profesora i dobroczynnego człowieka, ale oraz, że nie należało tracić nadziei, iż naprawi on krok nierozważny, jaki z imieniem jego się zespolił, a nie mówimy tego na chybił trafił, chociaż nigdy nie należy pozbywać się nadziei zrotu ku dobremu, lecz na podstawie własnych słów nieboszczyka, wyrzeczonych do jednego kolegi swego, któremu wyznał, że nie byłby nigdy poruszył sprawy adresu, gdyby był przewidział, że takie wywoła rozdrażnienie.

Gaz. Toruńska donosi, że w dzień jubileuszu papieskiego Towarzystwo Piusowe zgromadziło się bardzo licznie w historycznej sali Artusowej, gdzie przed czterema wiekami r. 1466 podpisano pokój toruński. Członkowie Towarzystwa wraz z rodzinami znajdowali się na tym obchodzie, gdzie po mowie kapłana wygłoszono wiersz stosowny do obchodu i odbywały się poważne śpiewy, między którymi jedna starodawna kompozycja wokalna „Memorae Virgo Maria” na powszechnie żądanie była powtórzona. Okna śali były iluminowane różnobarwnymi lampami.

Gaz. Łowicka donosi o zawiązaniu probostwa gr. kat. w Starem Mieście w decepcji Przemyskiej, którego proboszcz X. Konstanty Hanasiewicz umarł d. 30 maja w Karlsbadzie. Do probostwa tego wraz z filiami w Posadzie staromiejskiej i Smolnicy należy 1659 dusz, których pasterstwo sprawują proboszcz i wikary. Uposażenie stanowi 50 morgów ziemi, z której dochód wynosi 60 zlr. Fundusz religijny dopłaca 255 zlr., płaci wikarę i wszystkie podatki plebańskie.

Korespondent z Kozłowa do **Dziennika Polskiego**, który, jak się zdaje, nie wie dzielić o obchodzie jubileuszowym, co pokazując, że czytuje tylko **Dziennik Polski** albo podobne jemu wiedeńskie gazety, i nie należy ani do rzymskiego ani do wschodniego obrządku, wiele się przeraził obchodem jubileuszu, a osobliwie strzałami z moździerzy, i gdyby był cudzoziemcem, „byłby niezawodnie drapał”, będąc najwięcej przekonany, że w Kozłowie ogłoszono Komunę czerwoną republikę”. Odwaga jego, że nie drapał, podziwiać wypada. Gdyby to była jaka uroczystość dworska, która także biciem z dział zwiastrują, nie byłby się pewnie uląkł strzałów.

Z telegramów i korespondencji naszych rzymskich dowiedzieli się czytelnicy, że deputacja polska, która powiozła Ojcu Smu adres z powinozowaniem 25-letnich rządów Stołicą Apostolską, opatrzoną przeszło półmilionem podpisów, lubo te z dwóch tylko prowincji polskich pochodziły, miała posłuchanie u Papieża d. 17 czerwca wczoraj, i że deputacy tej przewodniczyli p. Józef Marconi i ks. Jerzy Lubomirski. Tymczasem znajdujemy w wiedeńskiej **Presse** oryginalną korespondencję z Rzymu z d. 15 czerwca, która zdaje sprawę z wręczenia adresu przez deputację polską. Czy to intencja? Nie, proste kłamstwo! Z różnych doniesień pozyskana w Wiedniu „oryginał” korespondencja, w której wymienieni są jako od dawna adresu liczącego tylko 23,000 podpisów a zredagowanego przez arcybiskupa Ledóchowskiego, księcia Sułkowskiego, barona Czarotyskiego, pp. Borczewski, Marawski i Blofossoki, „w ogóle więc aż pięciu.” Według tej mniemanej korespondencji, adres wręczony został Papieżowi 14go. Wytłumakuj to podobnie korespondencji, lecz nie chcemy wiele słów tracić na ocenienie takiego postępowania. Jeżeli **Presse** nie wierzy nam, odsyłamy ją do urzędowego **Observatore Romano** z d. 16 i 17 czerwca, który zapowiada dopiero posłuchanie, wymienia członków deputacji i liczbę podpisów.

Pięte walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się d. 18, 19 i 20 lipca we Lwowie. Dla uczestników tego zgromadzenia zniżone zostały ceny 2ga i 3cia klasa wagonowa na p. ołowe, mianowicie na kolei północnej Ces. Ferdynanda od 14go do 24 lipca; na kolei Karola Ludwika od 15go do 31go lipca; na kolei Czerniowiecko-Jasskiej od 15go do 25go lipca.

Chcący korzystać z tego zniżenia ceny jazdy mają się zgłosić o karty uczestnictwa u Zarządu Tow. pedagog. tego oddziału, do którego jako członkowie Towarzystwa należą i założyć 1 zlr. Karta uczestnictwa posłuży za legitymację przy kasie biletowej na kolei, oraz za kartę wstępu do sali obrad i t. d.

Program walnego zjazdu obrad i porządek dzienny walnego zgromadzenia później będą ogłoszone.

We Lwowie d. 21 czerwca 1871 r.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego.

Dr F. Strzelski wiceprez.

P. Świąteczki sekretarz.

Z Insbruku donoszą 21go, że Adya przerwała groble pod Neumarkt i Kurling. W kilku miejscach zagrażała woda kolei żelaznej. Słup mostu kolei na lewym brzegu Bozen osiadł się, i z tego powodu ruch pociągów wstrzymany. Wyłewy zagrażają wielkim przestrzeniom. Ren pod Hohenems na granicy szwajcarskiej zaczyna przybierać wielkie rozmiary.

Wystawa niestająca Towarzystwa Przyjaciół sztuki pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej.

Dnia 21go czerwca częściowa pogoda; termometr od 8.4 doszedł do 17.6 R. Barometr zwolna idzie ku górze; rano dnia 22 stan jego był 326.73, sermometru + 10.2 R. Wiatr zachodni słaby ale chłodny.

W piątek dnia 23 czerwca, Śej Agrypiny panny.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go czerwca.

HOTEL DREZDZENSKI: Nikifor Ułazowski z Kongresówki, Otto Sening kupiec z Prus, Karol Gross wł. dóbr z Galicyi, Ludwik Baras kupiec z Lwowa, Jan Stummer z Warszawy, A. Ehrenzwieg dyrektor banku z Wiednia.

HOTEL SASKI: Malwina Hotomska z Petersburga, August d'Hauterive właśc. dóbr z Galicyi, Ludwik Krzyskiewicz z żoną właśc. dóbr z Wiednia, Waleryan Makowiecki z Częstochowy, Juliusz Noerbo kupiec z Medyolanu, Emanuel Colonius kupiec z Fulszek, X. Stanisław Róg proboszcz z Dębicy, Michał Zakrzewski wł. dóbr z Kongresówki, Jerzy Schutte wł. kopuła z Nowego Jorku, Jan Dembiński z Galicyi, Bogusława Jewłiewicka właśc. dóbr z Poznania, Gustaw Lange oficer wojsk rosyjs. z Petersburga, Aleksander Rogozin oficer wojsk rosyjs. z Częstochowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Keiegosus.

wybuchi w gminie Stanisławowiec pod Kościelnikami w powiecie Krakowskim. Delegat namiestnictwa udawał się na miejsce dla poczynienia stosownych rozporządzeń, Wybito sztuk 6, wojsko odchodzi tamże jutro dla dozoru.

Oświęcim 21 czerwca. Na dzisiejszym targu było wółw 2500. Niesprzedanych zostało 800 sztuk, które pójdą do Wiednia. Płacono za cetrar do 33 zlr. Prusacy kupcy zakupili tylko 210 sztuk z powodu, że ostatni targ Berliński był przepelniony, było na nim bowiem 2680 wółw. W Berlinie płacono cetrar pruski do 24 talarów. Do Krakowa zakupiono dziś dzisiaj 200 wółw. Kilka partij wółw było bardzo pięknych ciężkich.

Wiedeń 20 czerwca.

W tej chwili czytałem depeşe — nie pierwszą tego rodzaju — która donosi, że budowa kolei tureckich żywo postępuje naprzód, i że z końcem roku sto kilometrów będzie w ruch puszczonych. Byłoby to bardzo pięknie, gdyby się na co przystąpiło, i gdyby nie wiedział, że wszystkie tym podobne wiadomości są po prostu krokami przygotowańcami do emisji reszty losów Hirschowskich, do których kupowania interesowani faktory chcą przedstawieniem pomyselnego przebiegu przedsiębiorstwa publiczności zachęcić. Otóż gdy postanowiliśmy walczyć przeciwko tym potentatom szachrajstwem, pospieszam dokończyć moje, na ścisłej prawdzie i na cyfrach oparte opowiadanie.

Przyznaję, że sieć jest dobrze zaprojektowana, że w kraju tak pomyslnie położonym i z natury bogatym, jak Turcja może się przyczynić do podniesienia handlu, rolnictwa i przemysłu, i że przez to między punktami końcowymi głównych, do granicy naszej dochodzących linii i bocznych gałęzi, może się wkrótce rozwinąć ruch, który pozwoli Turcji ze samych dochodów kolei opłacać gwarantowany przez nią od akcyj i obligacyj procent. Wszelako pomyslny ten rezultat mógłby tylko wtedy zostać osiągniętym, jeżeli cały do budowy sieci przeznaczony kapitał będzie na ten cel użyty a nie roztrwoniony pomiędzy koncesyonaryszów, Verwaltungsradhów i inne t. p. uprzywilejowane osoby, jak się to u nas dzieje; jeżeliby pośredniczący przy zebraniu pieniędzy bankierowie kontentowali się przyzwrotnym zyskiem, co u nas nigdy się nie zdarza; jeżeliby kolej została sumienie i mocno budowana, co u nas nie zawsze się dzieje, i jeżeliby była uczciwie i racjonalnie administrowana, czem nie wszystkie dyrekcyjne naszych kolei pochwalili się mogą.

Tylko nie trzeba zapominać, że Turcja znajduje się w zupełnej pierwotnym stanie, że rolnictwo prowadzone jest w najprimitywniejszy sposób, tak, że choć kraj nie bardzo zaludniony, zboża na eksport bywa nie wiele, że o przemysle nie właściwie nie słybać, gdyż się redukuje na rękodzielniczo, a w końcu, że przeważnie większa część ludności przywykła do najprostszego życia, i żądnych po za pierwsze wychodzących potrzeb nie zna.

Może to wszystko razem wzięte sprawiać na turcyjskie albo na filozofie bardzo miłe wrażenie, ale dla towarzystwa mającego zakładać kolej żelazną obiecującym wcale nie jest tem bardziej, że lubo ża administracja, wadliwe opodatkowanie i państwowe rządy mogą się wiele do utrzymania tego stanu rzeczy przyczyniać; że głównie żąd pochodzi, że, jak wiadomo, w całej Turcji nie ma dróg komunikacyjnych, a z tego powodu lokomocja odbywa się i to z trudnością, za pomocą jucznych mułów, osłów lub koni. Oczywiście więc, że gdy na końcach niczego transportować nie podobna, o przesyłaniu większych cokolwiek ciężarów mowy być nie może; że jeżeli wzdłuż brzegów morskich panuje ruch jaki taki, to w głębi kraju ani rolnictwo, ani przemysł, ani handel na większą trochę skalę rozwinąć się w żaden sposób nie mogą, i nie tak prędko, bo dopóki kraj nie będzie poprzetrzynany licznymi drogami, rozwinąć się nie potrafi.

Czy w takich okolicznościach podobna przypuszczać, aby kto rabował część zaprojektowanych kolei mogła się rentować, dopóki cała sieć, do której należy, nie będzie wykonaną i w ruch puszczoną? Pojąć się da, że gdy raz tak znaczny port jak Stambul, następnie i przystanie morskie jak Warna, Enos i Saloniki będą wprost połączone z całym systemem kolei żelaznych austriackich, a względnie europejskich, tj., że gdy cała sieć turecka będzie wybudowana, otworzy się na niej ruch towarowy, a po części i osobowy dość znaczny, który nareszcie na stacjach pośrednich, w głównych miastach, jak Serajewo, Filipopolis i Adryanopol położonych, nieco większe znajdzie pozyskanie. Ale bez silnej i bujnej imaginacji wyświadczyć sobie w żaden sposób nie można, coby jakibądź, choćby z samego Konstantynopola wychodzący, lecz wewnątrz Turcji kończący się kawałek, czy mały czy wielki kolei żelaznej, mógł właściwie mieć do roboty. Po co i dla kogo miały on cokolwiek transportować? Coby on mógł być stacyi zabierając, do których niczego z miejsc i okolicy trochę od kolei odległych dowieźć nie podobna? Illuzji nie wolno sobie pod tym względem żadnych robić, mianowicie, skoro wiadomo, jak mizerny żywot pędzić musi kolej z Warny do Rusczyka, która przecież łączy przystań morską z miastem na brzegach Dunaju położonym.

Widzimy przeto, że choćby cała sieć zaprojektowanych kolei tureckich może mieć jakie takie warunki żywności, a teraz przypatrzmy się dokładnie owej bezprzykładnej operacyi Hirschowskiej, aby się przekonać, jakie widoki ona przedstawia dla rządu otomańskiego, dla samego przedsiębiorstwa koleji, i dla tych, którzy bądź już nabyli, bądź jeszcze kupowacby chcieli owe, przez gazety tak zachwalane, a pod opieką p. Beusta w Austrii naturalizowane losy tureckie. Jest to historia tak pouczająca, rzuca ona tak ciekawe światło na czynności świata finansowego i na nasze stosunki polityczno-ekonomiczne, że mi pewno czytelnicy za złe nie wezmą, jeżeli się nieco dłużej nad nią zatrzymam.

Otóż dla lepszego wyjaśnienia rzeczy nadmienię mi wypada, że kiedy na wiosnę 1869 r. Daud pasza opuścił Wiedeń, nie tu nie sprawiwszy, różne o jego dość nagłym wyjeździe obiegaly wieści. I tak mówiono, że po bliższym zastanowieniu się, przemogło w lutejszych wysokiach kołach politycznych i finansowych zdanie, że wykonanie projektu kolei tureckich zbyt wielkie i nie do pokonania będące przedstawia trudności; — ale słybać także było, że negocjacje zerwane zostały z powodu zbyt wysoki osobistych pretensyj pełnomocnika Ws. Porty. Dość na tem, że armeńsko-turecka Excel-

lencya powróciła z tąd do Konstantynopola, zapewne z raportem i po nowe instrukcje, ztądż udała się wkrótce potem za granicę. Przez jakiś czas podróżowała niezamordowanie tam i nazad, aż nareszcie gazety i telegrafy Europy doniosły, że Daud-Pasza misję swoją szczęśliwie zakończył i że się z znakomitą finansistą względem całego interesu kolei żelaznych tureckich „porozumiał”. Jak głębokie tajemnicze to słowo ukrywa i co w naszych czasach przyjdzie do skutku podobnego porozumienia ma znaczyć, o tem obawiać się trzeba, że posiadacze bardzo wielu dziś kursujących zachwalonych papierów, w krótkim może czasie, w nader przykry dla siebie sposób się dowiedzą. Na teraz muszę zrobić uwagę, że gdy w czasie bytności Dauda-Paszy w Wiedniu, nie tylko odbywały się konferencye między nim a szefami wielkich firm i instytucyj bankowych, ale i oprócz miejscowych tryptoterów, chmura zagranicznych fezerów ofiarowała mu swoje usługi. Preliminarja do nastąpić mającej później ugody zostały prawdopodobnie w ten czas ułożone, i kto wie, czy warunki bądź przez Hirscha samego, bądź przez jego agenta ofiarowane, nie skłoniły ministra tureckiego do zerwania innych negocjacyj.

Co się tyczy tego jeniałnego mgła, który zagadkę najdowiadaczniejszych i najpoważniejszych finansistów zbyt trudną, z tak podziwianą godną odwagą i determinacyą rozwiązał, to do chwili, jak razem z wiadomością o zawarciu ugody w przedmiocie interesu kolei tureckich, nazwisko jego uslyszano, nie był nikomu znany, i nawet wtedy tyle tylko o nim się dowiedziano, że był spółkiewiczem jednego z większych domów bankierskich. Musiał on jednak mieć pewne zasługi, skoro tymczasem został czem przedją baronizowany, co z jednej strony historia policy do najpożyteczniejszych czynów księcia, który mu dotychczasowego tytułu udzielił, a z drugiej będzie dla posiadaczy losów kolejowych tureckich jedną zapewne pociechą.

Gdy jak wiemy, koszt budowy sieci dróg żelaznych tureckich, obliczone zostały ryczałtowo na 800 milionów franków; bez których przedsiębiorstwo ani założonem być ani istnieć nie może, przeto właściwie cały interes zależał na zebraniu i dostarczeniu rządowi tureckiemu powyżej wymienionej summy, bądź jednorazowo, bądź ratami. Jak się do tego wziął nasz nowoczesny Krzysztof Kolumb, w przyszłym liście opiszę.

Jarmark na wełnę w Warszawie 21 czerwca.

Jarmark ma się ku końcowi. Wczoraj już wyłożono wełnę. Pospieszono się też z interesami, bo i kupcy niektórzy odjechali. Ogółem zakupiono wczoraj wełny około 3,500 cetrarów, po cenach w ogólności niższych o 5 do 6 tal. od zeszlortocznych. Za najlepszą cieniłą wełnę płacono 112 do 115 tal. za dobrą cieniłą i cieniłą 80 do 85, za średnią cieniłą 70 do 76, za średnią 66 do 72, za ordynaryjną 60 do 66, za grubą 50 do 55.

W ogólności jarmark tegoroczny wcale nie był ożywiony. Przyczyną po części jest także chwilowy zastój przemysłowy Francji ostatnią wojną wywołany. Zauważano też nieobecność wielu fabrykantów i kupców, zyczących jarmark odwiedzić. Z jarmarku berlińskiego nienajlepsze o tamiecznych interesach wiadomości otrzymamy. Wełna w skutek przedmawianego nieporozumienia, w szersze uienajlepiej była wymyta; przez pośpiech pakowano do worków wełnę niewyschniętą, co wiele jej wartości ujmuje.

Wełna ciągle jeszcze na jarmark przybywa, a od przyjeżdżających z nią szluziści, że jeszcze niejedna partya jest w drodze. W dniu wczorajszym ogółem dostawiono pudów 3,065 co wraz z dostarczoną poprzednio ilością wynosi pudów 41,319.

Nadestane.

Usuniecie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów za pomocą delikatnej *Revalesciere du Barry* z Londynu, tańszej o 50 razy od innych lekarstw. Wyciąg z 72,000 świadectw wyleczenia chorób żołądka, nerwów, bzuźca, piersi, płuc, gardła, krztani, gruźlicy, nerek i pęcherza, na co na żądanie przesyła się odpisy świadectw bezpłatnie i franco.

Świadectwo Nr. 64,210. Neapol 17go kwietnia 1862. Szanowny Panie! Od siedmiu lat cierpię na wstrębie, schudam i opadlam z sił. Nie byłam w stanie ani czytać, ani pisać; nerwy w całym ciele drżały mi, zle trawienie, ciężka bezsenność i rozdrażnienie nerwowe; nie daly mi lekary wyświecać się nadaranie, bez najmniejszej dla mnie ulgi. W rozpaczy spróbowałam *Revalesciere* a po 3 mieściecznem używaniu tejże, dziękuję Panu Bogu za wrócone zdrowie. *Revalesciere* zasługuje na najwyższą pochwałę, wróciła mi ona zdrowie i umożliwiła mi zajęcie napowrót mego stanowiska społecznego. Z szczerem podziękowaniem i szacunkiem *Margr. de Bréhan*.

Pożywniejsza niż mięso, *Revalesciere* jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających 1/2 funta 1 zlr. 50 c., 1 funt 2 zlr. 50 c., 2 funty 4 zlr. 50 c., 5 f. 10 zlr., 12 f. 20 zlr., 24 f. 36 zlr. *Revalesciere* Choccolate w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 zlr. 50 cent., na 24 filiżanek 2 zlr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 zlr. 50 c., w proszkach na 120 filiżanek 10 zlr., 288 filiżanek 20 zlr., 576 filiżanek 36 zlr. Miejsca sprzedaży: *Berry du Barry et Comp. w Wiedniu Wallfischgasse N. 8.* w *Krakowie* *Jakob Goldwasser*, przy ulicy *Florybąckiej* w *hotelu pod „Różą” i „Józef Trzczyński* aptekarz pod *„Gwiazdą”*; w *Pescaie* *Torck*; w *Pradze* *J. First*; w *Lwowie* *Rotfender*, *Z. Rucker*; w *Bochni* *Bulstewicz*; w *Czerńowiecu* *Schneir*; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzy i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyła w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depeşe Telegraficzne.

Wersal 20 czerwca. Okólnik ministra sprawiedliwości żąda podania się do dymisji tych urzędników sądowych, którzy przyjmą kandydaturę deputowanego do zgromadzenia narodowego. Piętnastu nowych członków przystąpiło do manifestu lewicy umiarkowanej republikanckiej. Dzienniki paryskie donoszą o uwiezieniu Négère i Vésiniera. Rząd pozwolił na przesyłanie trydnych telegramów w departamentach Seine, tudzież Seine-et-Oise, skoro tylko linie telegraficzne zostaną przywrócone.

Londyn 20 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby wyższej Denbigh przedłożył petycję żądającą, aby przywrócić moc obowiązującą prawa kładzenia aresztu w czasie wojny na własność nieprzyjacielską na okrętach państw neutralnych. Cowper mówi, że deklaracya paryska z r. 1856 nie była przez królową na radzie ministrów ratyfikowana, nie zachodzi przeto potrzeba obalenia tego prawa. Malmesbury mówi, że Niemcy podczas ostatniej wojny niesłychanie wybierali rekruczyce i nie szanowali własności prywatnej. W izbie

niższej rzekł Enfield, że nie prowadzono żadnej korespondencyi z rządem francuskim do zerwanie niewolników chińskich na okrętach francuskich. Hartington potwierdza wiadomość o wybuchu zamieszek na Malcie. Milicya miejscowa nie była w nim wmiieszana.

Londyn 20 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu Izby wyższej lord Granville odpowiada na mowę Denbigha oznajmiając, że od podpisania delegacyi paryskiej nigdy się nie objawia opinia przeciwna zasadzie deklaracyi. Granville protestuje przeciw tej myśli, jakoby Anglia złaźiała przyjęte na siebie zobowiązanie, gdyby niebezpieczeństwo radziło to uczynić. Projekt ustawy o reorganizacyi armii przyjęty został wczoraj wieczór po kilkutygodniowych naradach w komitecie Izby niższej.

Londyn 20 czerwca. Książę Aumale wrócił do Anglii. *Jak Morning Post* donosi, Thiers dla tego odwołał zapowiadany przegląd wojsk, że się obawiał, iż wojsko wołać będzie: „vive l'Empereur!” Persigny wciął tu przebywa.

Monachium 20 czerwca. Król jedzie do Hohenschwangau. Rada poselstwa Rudhardt mianowany został pełnomocnikiem w Paryżu.

Bukarest 20 czerwca. Książę w przemowie swojej do deputacyi, która mu wręczyła adres izby, wyraził postanowienie dokonania misji swojej i uczynienia zadosyć życzeniom kraju przez ustalenie dobrych urzędów.

Serajewo 21 czerwca. Ludność turecka napadła robotników przy kolei żelaznej, rozogęła inżynierów i burzycielski budynek. Powodem tego napadu była wieść, że naczelny inżynier zabił jakiegoś młodego Turka.

Konstantynopol 21 czerwca. Patriarcha za zezwoleniem synodu podał się do dymisji.

Nowy Jork 19 czerwca. Katolicy w Ameryce obchodzili z zapamiętaniem jubileusz papieski.

Wczoraj podaliśmy telegram wersalski z d. 21go donoszący, że dniem poprzednio zgromadzenie narodowe uchwalilo jednogłośnie wniosek rządowej pożyczki na zaspokojenie nalezytości lat 1870 i 1871, gdyż niedobór budżetowy tych dwóch lat wynosi 1631 milionów, na co bank użyży 1,330 mil., tak iż tylko 301 mil. będzie potrzeba zapożyczyć. Roczny ciężar przypadający z wojny tej wynosi 436 milionów, rzekł Thiers, co znaczy, że procenta od ciężarów wojny tyle wyniosą rocznie wraz z 200 milionami przeznaczonemi na umorzenie długów. Izba uchwała także, aby posiadacze ksiązeczek kasy oszczędności mogli kapitał swój pod temi samymi warunkami lokować w tej pożyczce. Komisya nie zalecała wypuszczenia papierowej monety skarbowej, pomnac zapewne, jak łatwo takowa ulega zniżeniu ceny swej, co wpływa niekorzystnie na cały obrót pieniężny, jak tego Austria żywo daje przykład, a dała go już Francya w asygnatach.

W Berlinie utworzył się już syndykat do pożyczki francuskiej. Ponieważ w 30 dni po słumieniu powstania paryskiego przypada pierwsze pół miliarda wypłacić Prusom, przeto pieniędzy tych udzieli bank francuski, któremu skarb będzie winien razem 1 1/2 miliarda, i spłacać ma ten dług po 200 milionów rocznie.

Jeden z współpracowników naszych opisujący w felietonie *Cesau* wrażenia z podróży, wspomina o sympatykach niezgasyłych w wojsku francuskim do Napoleona. Otóż, że jest to prawda, przekonywa o tem doniesienie *Morning Post*, które za powód zaniechania przeglądu wojsk w Paryżu naznacza obagię, aby wojsko nie wzniosło okrzyku na cześć Napoleona III. Czy to była przyczyna zaniechania przeglądu, nie wiemy, ale *Morning Post* niemniej naznaczył, że były Cesarz Francuzów nie jest bez sympatyj w armii.

W Sabaudyi północnej obiega manifest, na który władze zwracają uwagę, a dążący do oderwania się od Francji. Natomiast w Paryżu zawiązał się komitet alacko-lotyryjski celem ułatwienia mieszkalcom obu tych prowincyj przesiadania się do właściwej Francji. Nie jest to sposób umacniania narodowości francuskiej w krajach zabrawych, lecz przeciwnie osłabiania jej.

W zamieszkach w Brukselli d. 17 i 18go hm. zaszłych podczas obchodu jubileuszu papieskiego i iluminacyi wzięły udział około 200 młodych ludzi, jak donosi *Etoile belge*, których większa część przybyła z Liège. Ludność nie dała się im pociągnąć. W niedzielę ponieważ chodzili pogłoski o większych demonstracyach, policya wystąpiła liczniej i wojsko było konysegowane. Ale zamiast demonstracyi antypapieskiej, zaszła demonstracya przeciw demonstrantom, których policya musiała brać w opiekę przed ludem, bo ten napastował tych co mieli karkardy włoskie. Mówią, że w zbiegowiskach, które wojsko rozpedzało przed kasynem studenciem, kilku ludzi zostało ranionych. U niektórych aresztowanych znalezione papiery zdradzające ich związki ze stowarzyszeniem „Internationale”.

List madrycki w *Indép. belge* wyjaśnia powód podania się do dymisji hiszpańskiego ministra skarbu Moret Prendergast. Poprzednik jego Figueroła chcąc uniknąć zaciągnięcia pożyczki, zawarł z rządem francuskim umowę, na mocy której miał bankowi po pewnej oznaczonej cenie odstępować bony skarbowe. Była to więc tajna pożyczka. Ale od owego czasu bony te znacznie poszły w górę, a przeto umowa ta stała się uciążliwą dla finansów Hiszpanii i Moret postarał się o rozwiązanie umowy za pewnem wynagrodzeniem. Otóż wynagrodzenie to napotkało w kortsach na silny opór i dało powód do zacepki. Z tego powodu minister podał się do dymisji, a dodał tu winniśmy, że minister nie został przegłosowany, lecz większość była dla niego nazbyt mała.

Z powodu zamierzonego zajęcia Spitzbergu przez Szwedów, jak to pisaliśmy niedawno, dzienniki rosyjskie zaczęły wykazywać prawa Rosji do tego archipelagu. Wywołało to polemikę z p. Björnsterneinem postem szwedzkim w Petersburgu. Moskale wszakże chcieliby zawsze coś zarobić na przyzwoleniu zajęcia Spitzbergu i *Birzevczja* *Wiedomosti* proponują, aby Szwecya w zamian za mniemane prawa Rosji do archipelagu odstąpiła Wanger Fjörda, zatokę norweską u brzegów morza Łodcwatego nigdy nie zamierzającą, a żtąd nadzwyczaj dogodną do utworzenia w niej portu. Byłaby to wymiana rzeczy nieużytecznej i nieposiadanej na rzecz wielkiego użytku, na którą Rosya czyha od bardzo dawna.

Ostatnie depeşe telegraficzne „Czasu.”

Wiedeń 22 czerwca. Wydział delegacyi z Rady państwa obradował nad resztą budżetu minister-

stwa spraw zagranicznych. Minister skarbu Lonnyay upraszał o rychłe wzięcie pod obrady budżetu ministerstwa wojny, gdyż delegacya węgierska wkrótce wykończy obrady nad całym budżetem. Demel odpowiedział, że referency budżetu wojny wygotowali już wstępne prace swoje, niechaj Lonnyay zgłosi się do austriackiego ministra skarbu, aby tenże udzielił rychło wydziałowi potrzebnych wyjaśnień. Wydział postanowił odbyć dopiero wtedy następnę posiedzenie, kiedy austriacki minister skarbu oświadczy się z gotowością udzielenia żądanych wyjaśnień.

Berlin 22 czerwca. *Gazeta Krzyżowa* dowiaduje się, że rząd urzędownie podzielił w Rzymie, zachowanie się katolickiej frakcyi (w parlamencie niemieckim), Antonelli w odpowiedzi swej wyparł się udziału w wystąpieniu frakcyi.

Wersal 20 czerwca. Thiers miał obszerną mowę z powodu dyskusyi nad pożyczką.

Thiers dowodzi, że Francya mimo bezprzykładnych nieszczęść, znieść jednak może spadek na siebie ciężary, i mówi, że cesarstwo ludzko kraj, przedkładając dwa osobne budżety. Zarzucano na cesarstwu, że nie zapobiegło wojnie między Prusami i Austryą w r. 1866, i mówi: Polityka Napoleona była niedorzeczna. Po błędzie pod Sadawą większym jeszcze było błędem chcieć pierwszy naprawić, nie będąc ani militarnie ani politycznie gotowym. Austrii, jednemu naszemu motebnemu sprzymierzeńcowi kazał Napoleon powiedzieć: „Nie licz na mnie.” Rezultatem wojny była dla Francji strata 8 miliardów, spłaciwszy jednak swój błąd w bliższej, jak mniemam, przyszłości, stwierdził nieśmiertelną swoją wielkość. Thiers mówi o głębokim wrazeniu, jakie wywarł w Europie widok jedności i oporu Paryża. Gambetta popełnił wielki błąd, prowadząc dalej opór nad Loarę bez nadziei powodzenia. Gdyby wtedy pokój był zawarty, ograniczyliby się nieszczęście nasze na 1,500 milionach kosztów wojennych, 2 1/2 miliardach i prawdopodobnie drobnej terytoryalnej stracie. Ogólna suma kosztów wojennych dosięgła w końcu 3 miliardów.

Thiers mówi, że zapał i patriotyzm Gambetty dałyby się uniewinnić; na nieszczęście przynieszał się do nich duch stronnictwa. Cesarstwo odpowiedzialne za wszystko; to jest przyczyna naszego nieszczęścia.

Thiers rozbiiera następnie budżet z r. 1870. Pasywa wynoszą 3 miliardy i 300 milionów; aktywa 2756 milionów, włączywszy w to pożyczkę, lecz po odciążeniu braku podatków. Niedobór przedstawia zatem 645 milionów. Deficyt na r. 1871 wyniesie według prawdopodobnego obliczenia 986 milionów; ogólny niedobór z obu lat wyniesie przeto 1631 milionów. Ponieważ bank pożyczyl nam 1330 milionów, pozostaje 301 milionów niepokrytych. Thiers mówi, że Francya chętnie płaci podatki. Rozbiiera on następnie przyszłe podatki i mówi: Gruzja Paryża zostaną zrestrauowane i pokażemy Europie, że żaden naród tak szybko nie przyszedł do siebie jak Francya. Prusom mamy zapłacić 2 miliardy bez 120 milionów, które już pierwę spłacone zostały i 325 milionów, które wyrównane zostały odstąpieniem koleji wschodniej. Bank może nam jeszcze 200 milionów zaliczyć. Mamy przeto w ogóle 650 milionów do rozrządzenia na nieprzewidziane wypadki. Będziemy musieli odbudować ruiny Paryża i zamknąć granicę otwartą nieszczęściami wojny.

Thiers mówi dalej: Pierwsza wpłata na pożyczkę wyniesie 15% i spodziwaja się, że wielu subskryptorów z góry zapłaci, tym sposobem będziemy mogli wyrównać dług pruski. Bank posiada obecnie 520 milionów w gotówce; w razie potrzeby dostarczyliby nam pieniądze, nie będąc zmuszonym pomagać będących w obiegu biletów bankowych, które 2400 milionów wynoszą. Thiers twierdzi, że przed trzema laty nie zajdzie potrzeba uciekania się do nowej pożyczki. Położenie nasze finansowe jest trudne, lecz nie zastraszające. Płacimy bankowi 3%, w przyszłym roku płacić będziemy o 1% więcej. Będziemy zatem mieć pozostałość. Pożyczka emitowaną będzie na 82 lub 83 po 5%, a tem samem przyniesie 6%. Jeżeli zachowamy się rozsądnie, będziemy mogli i nadal po 5 1/2 lub 5% zaciągać pożyczki.

Thiers oblicza następnie nowe ciężary budżetu. Do tych ciężarów należą procenta od 8 miliardów kosztów wojennych i wynagrodzenia wojennego i wynoszą 356 milionów; do tego przybywa 200 milionów funduszu umorzenia. Ogólny ciężar obliczony jest przeto na 556 milionów. Suma ta będzie tylko mogła być zniżoną

Konkurs.

L. 721. (868) Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa przysłało reskryptem z dnia 22 Maja br. l. 792 subwencję z funduszu państwowych na urządzenie wędrownych kursów w różnych miejscach, przeważnie dla nauczycieli szkół ludowych.

Kursa te odbywać się będą tego roku w Krakowie, Tarnowie, Gródku i Stanisławowie, w każdej z tych miejscowości od 2go Lipca do 3go Sierpnia, pod wspólnym kierownictwem Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyj. i Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, i obejmować będą najważniejsze wiadomości z gospodarstwa wiejskiego i nauk przyrodniczych według programów, które w swoim czasie ogłoszone zostaną.

Ażeby ułatwić nauczycielom Szkół ludowych korzystanie z kursów, ustanawiają się stypendya, z których przypada na Kraków 35, na Tarnów 35, na Gródek 25, na Stanisławów 40. Każdy stypendysta otrzyma na opędzenie kosztów podróży tam i napowrót i kosztów pobytu kwotę ryczałtową 20 zł. w. a., z której trzy czwarte wypłacane mu będą pierwszego, a reszta ostatniego dnia kursu. Każdy stypendysta obowiązany jest uczęszczać na wszystkie wykłady kursu i brać udział we wszystkich ćwiczeniach, oświadczeniach i wycieczkach z kursem połączonych.

Nauczyciele szkół ludowych lub ich zastępcy, życzący sobie ubiegać się o te stypendya, mają motywowane prośby, wystosowane do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic., podać na ręce najbliższego Zarządu Oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego najpóźniej do 4go Lipca b. r. — Prośba ma zawierać oświadczenie, na który z wymienionych powyżej czterech kursów kandydat życzy sobie być przyjętym, tudzież dokładny adres kandydata t. j. miejsce zamieszkania i pocztę.

Zarazem podaje się do powszechnej wiadomości, że na rzeczono wędrowną kursa rolniczą wolno uczęszczać także oficyalistom prywatnym, właścicielom, w ogólności gospodarzom wiejskim.

Z Rady Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjsk.

Lwów d. 17 Czerwca 1871 r.

Prezes: Smarzewski. Sekretarz: J. Grelinger-Grellński.

Młody Człowiek,

posiadający zaszczytne świadectwa, życzy sobie przyjąć obowiązek procentowego pisarza do dóbr. Mógłby przytem w wolnych chwilach od pracy udzielać małym dzieciom lekcji języków: francuskiego i włoskiego. — Wiadomość przy ulicy Siennej pod Nr. 463/55 na II piętrze. (917-1-2)

Wszelkie pożyczki

na hipotekę wyrabia w jak najkrótszym czasie Biuro komisowe i wywiadowcze dla Galicyi i Bukowiny Zygmunta Kofkowskiego w Wiedniu, Stadt, Anwinkl Nr. 3. (910-1-2)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy Skład zegarków M. HERZA zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrane regulowanych zegarków za rocznym zaręczeniem według cennika.

Table with columns for 'Kursy papierów i premii', 'Listy zastawne', 'Wiedzi', 'Kursy papierów i premii', 'Listy zastawne', 'Wiedzi', 'Kursy papierów i premii', 'Listy zastawne', 'Wiedzi'. It lists various financial instruments and their values.

BANK GALICYJSKI dla Handlu i Przemysłu wypłaca, począwszy od dnia dzisiejszego, Kupony płatne 30 Czerwca br. od Listów Zastawnych Towarzystwa Kredytowego Galicyjskiego bez żadnego potrącenia. Kraków d. 21 Czerwca 1871 r. (870-2-3)

MAGAZYN NOWOŚCI LEONA FEINTUCHA w KRAKOWIE, w Rynku głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką, poleca się doborom jak najlepszych i najnowszych towarów po cenach bardzo umiarkowanych: Kapelusze słomkowe i piłsiłnowe angielskie, krawaty mekzkie angielskie w najnowszych fasonach, koszule mekzkie, kołnierze i mankiety, kapelusze cylindrowe białe i czarne w najlepszym gatunku. Parasole i parasolki damskie najnowsze. Perfumerye angielskie Atkinsona, kufry do podróży, kołdry, plaidy, chustki wełniane damskie, albumy, ramka na fotografie, lornety, portmonetki, cygarniczki, pularesy, rękawiczki mekzkie i damskie. Najnowsze wyroby galanteryjne z brązu, skóry, porcelany i drzewa i t. d. Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się bezzwłocznie za pobraniem należności pocztą. (816 8-10)

Wobec panującej zarazy na bydło, zalecamy jako wybory środek zapobiegawczy, Korneuburski Proszek bydlęcy, odnoszący się do następujących odezów: Panie Redaktorze! Słusznie zwrócono uwagę w Pańskim szacownym dzienniku na korzyści, jakie mogą być osiągnięte przez używanie w czasie panującej zarazy Korneuburskich proszków dla bydła. Ciężkie ofiary, jakie zdarzyła w niektórych okolicach obecna zaraza, spowoduje każdego gospodarza do zabezpieczenia się przeciwko niej, dlatego czuję się być obowiązany udzielić moich z wielu sprostowań czerpanych doświadczeń, wedle których jeszcze mi się nie zdarzyło widzieć, aby w gospodarstwach, gdzie proszek Korneuburski dla bydła podczas ukazania się zarazy regularnie był dawany — także zaraza wybucha. (921) Nader zadziwiające jednak skutki okazał ten środek zapobiegawczy w stajni właściciela dóbr P. Oberauler w St. Rupprecht, gdy jego sąsiedzi ponieśli znaczne straty, jemu nie padła ani jedna sztuka, który to autentyczny fakt może potwierdzić nietylko p. Oberauler, ale i tamtejszy naczelnik pan Schöffmann. Przym. Pan. Villach. M. Fürst. Szanowny Panie! W skutek wybuchłej zarazy w niektórych miejscowościach, cały zapas Pańskiego Proszku bydlęcego sprzedany, a ponieważ używanie go okazało najlepsze skutki, prosimy Pana przelać nam parowym statkiem bezzwłocznie 200 do 300 małych pakietów i to za pobraniem należności. Z poważaniem Karol Rauschau i Synowie. Mają prawdziwy do nabycia: w KRAKOWIE: Pp. M. Jawornicki, Józef Jahn, — we Lwowie: K. Iskierski, P. Mikolasz, S. Rucker, w ANDRYCHOWIE pp. Fr. Unger Mizko — w BIAŁEJ p. E. Keller — w BIELSKU p. S. A. Stanko apt. J. Knaus — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski — w BOBRCE pan A. Karpuczyk — w BRZEŻANACH p. J. Margulies i p. J. Fadenochtecht — w BEEZIE p. Hrymak — w BORSZCZOWIE p. M. Niemcewiczki — w BRODACACH w apteczce p. Ed. Liszka i M. Kulak — w BUCZACZU p. K. Popowicz — w CZERNIOWCACH p. E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w DROHOBYCZU p. Kleczkowski — w GRÓDKU p. I. Willig — w KOŁOMYJ p. Sidorowicz — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w LIMANOWIE p. A. Müller — w LISKU p. R. Barański — w MAKOWIE p. Mayer apsk. i E. Trammer — w MIELECU p. Wł. Satkowski — w MIKULINACACH u p. Miednickiego — w NOWYM-TARGU p. L. Kamiński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PODHAJCACH p. Maurycy Fajnic — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. GajdeckaSyn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pan Robert Barth — w SMOLNICY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniej p. Tomanek i Sebensitz — w TARNOWIE p. Wielogórski — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. Foltin i p. Ant. Ulma wdowa — w WIELICZCE p. B. Watorkowa wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Sp.

Ostrzeżenie! Celem zapobieżenia nadawcom, uprasza się nie zamieniać c. k. wyjąznych przywilejem, z innymi podobnymi lub podobnie nazwanymi wyrobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydła zaopatrzoną jest moim poniżej wyrażonym podpisem w czerwonej barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladownia, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych a nawet szkodliwych; ostrzegam zatem przed zakupowaniem tyżże.

Table with columns for 'Kursy papierów i premii', 'Listy zastawne', 'Wiedzi', 'Kursy papierów i premii', 'Listy zastawne', 'Wiedzi'. It lists various financial instruments and their values.

BÓL ZĘBÓW leczę w okamgnieniu i gruntownie. Zepsute i szpetne zęby przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego. BRAKUJĄCE ZĘBY osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżnią się od prawdziwych, a do życia są wyborne. W. UJHELY Jun. następca dentyści J. Z. Ujhelyi. (732-11) Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 6. Mieszka przy ul. Grodzkiej Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarzera.

Ostrzeżenie. Niniejszem ostrzegam każdego, aby żonie mojej Magdalenie Kowalskiej nie było kredytowano, ani też w żadne inne interesy nie wdawano się, ponieważ za żonę moją płacić ani odpowiadać nie będę. Piotr Kowalski, właściciel realności pod L. 99/30 gm. VII przy ul. Łobzowskiej. (901-3-3)

Od 1go Lipca całe pierwsze piętro do najęcia, przy plantacjach, kwartalnie, z meblami lub bez mebli. Polowa tego piętra na rok cały może być wynajęta. Blizsza wiadomość w nowych Łazienkach u pisarza sprzedającego bilety. (915-2-3)

Do Wielmożnego J... J... Chciał zawiadzić kilkakrotnie, czekam jednak cierpliwie na dotrzymanie słowa mi danego do 1 Sierpnia b. r. K... 8 Czerwca 1871 r. F. P. (893-3-3)

Kantor bankowy STANISŁAWA FEINTUCHA przyjmuje do ostępowania w Wiedniu, lub wymieni na już ostępowane akcje: Węgiersko-wschodnie, Koszyckie, Rudolfa i wypłaca dziś już procent od tychże Akcyj w srebrze, dnia 1go Lipca b. r. płatny, podług dziennego kursu bez żadnego potrącenia. Również wszelkie inne Kupony 1go Lipca płatne czy to w banknotach czy w srebrze, w tymże Kantorze już zrealizować można. Stanisław Feintuch, w Krakowie, Rynek główny, Szara kamienica. (873-1-3)

Leroyego c. k. patentowana kompozyca nieprzepuszczająca ciepła do obkładania kotłów parowych, cylindrów, rur, lokomotyw itd. Wszedłszy z pp. wynalazcami w stosunki agencyjne dla całego państwa niemieckiego i wszystkich prowincyj c. k. monarchii austriacko-węgierskiej, pozwalamy sobie niniejszem zwrócić uwagę wszystkich Pań i właścicieli zakładów parowych wszelkiego rodzaju na ten ważny wynalazek, który nietylko że przewyższa wszelkie w tym celu używane materiały, ale zapobiega przy silnych mrozach zamaranianiu rur, będących na wolnym powietrzu i znacznie oszczędza materiały opalowego. Za spójność kompozycy w obłożonych nią miejscach zwręcza się. (897-3-3) Poznański & Strelitz, w Wiedniu, Landstrasse Hauptstrasse Nr. 128, w Berlinie, Neue Friedrichstrasse Nr. 18 i 19. Na żądanie przesyła się bezpłatnie otrzymane wypadki i przepis użycia.

FRYDERYK GRIESS młodszy, siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry, w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6, zaleca swój wyborowy Skład (856-12-24) słodek, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pleców dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp. rzetelnie i z najlepszego materiału wykonanych, po najniższych cenach. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Table with columns for 'Kursy papierów i premii', 'Listy zastawne', 'Wiedzi', 'Kursy papierów i premii', 'Listy zastawne', 'Wiedzi'. It lists various financial instruments and their values.

Zaproszenie do przedplaty na portret litografowany naturalnej wielkości popiersia Mikołaja Kopernika podług R. Ghirlandajo, rysowany przez T. Malleszewskiego. Cena 2 talary. Po wyjściu cena podwyższoną będzie. Biletów dostac można w Krakowie w lokalu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych u p. Ludwika Rejmszysela. (698-3-3)

Przy bliższej się porze przejażdżek do wód i w dalekie górskie przypominam Szanownej Publiczności Eliasza Przewodnik do Tatr, Pienn i Szczawnicy, ilustrowany. Cena 11 s Tal. (580-9-14) Księgarnia J. K. Zupańskiego.

W Łusawicach pod Zakluczynem jest z wojnej ręki do sprzedania: 1) Aparat gorzelniany miedziany z kotłem i wszelkimi przyrządami, maszynami. 2) Aparat z przyrządami do wyrobu piwa. 3) Dwie kompletne młocarnie. Blizszej wiadomości udziela na żądanie A. Tabaczynski we Wróblowicach, poczta Zakluczyn. (894-3-3)

Dentysta z Berlina J. Dłużynski ul. Floryańska L. 333, I. piętro. (86 50-) J. Kernreuter, w Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse 115 przy kolei konnej. Siławki ogrodowe i ogniowe, węże, wiaderka ogniowe i narzędzia pożarowe, wszelkiego rodzaju pompy, narzędzia do wyciągania wody z każdej głębokości, z zaopatrzeniem. Fabryka utrzymuje tak jak dawniej, skład swych słynnie znanych narzędzi i maszyn pomocniczych do robót żelaznych i metalowych, narzędzi do robót ziemnych, kamieniarskich itd. itd. Cenniki bezpłatnie. (583-10-12)

szlifiarni drzewa dla wyrobu materiału papierowego, niemieckiej do zmian aparatów odwodniających i sortujących w już istniejących fabrykach, przez co rafineria zupełnie jest zbędna, produkcy przy tem samym użyciu siły powiększa się o 50%, a cena roboty ręcznej zmniejsza się o 40%, i miejsca zyskuje się o połowę — wedle patentowanych systemów Braci Waissnira i C. A. Speckera uprzywilej. prawie we wszystkich państwach Europy i Ameryki; dalej do zakładania Fabryki papieru ze szmat, słomy, drzewa, dyktury i trocin, wedle najnowszej konstrukcji, wraz z motorami, transmisyjami, kołami i maszynami, poleca się Fabryka maszyn K. A. Speckera w Wiedniu, Landstrasse Nr. 37. Biuro w mieście Hoher Markt, Ankerhof Nr. 11. (782-3-6)